Nr. 60. We Lwowie Czwartek dnia 15. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler: w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	5 zł. 50 ct.
półrocznie	11 „ — „
do końca r. 1877	16 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
do końca r. 1877	13 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*,“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 14 marca

Jak nam doniósł wczoraj nasz korespondent wiedeński (T.) na którego informacjach polegać mamy pewne powody, i jak zgodnie z nim, mniej więcej, przedstawia rzecz *Czas* krakowski, kwestja terminu zwołania sejmu galicyjskiego odłożoną jest do „przyszłego posiedzenia Rady ministrów“. Moglibyśmy przemówić do doradzców korony i słowami bajki: „Dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie.“ Na życiu **naszem** wszakże tak wielkim panom nie wiele zależy. Odwołamy się tedy do usposobienia — nie „kraju“ — ale do usposobienia i myśli przeważnej części wyborców galicyjskich i ich reprezentantów.

Jeżeli sejm galicyjski zwołany będzie na sesię dłuższą, i obiecującą owoce, byłoby z jego strony lekkomyślnością prawie. zajmować się czem innem, jak tylko praktycznemi pospolitemi i codziennemi na pozór. ale ważnemi dla kraju pracami prawodawczemi.

Sesja kilkunastodniowa atoli. jaką wymierzono w ogóle sejmom przedlitawskim, pozwoliłaby reprezentacji naszej zaledwie ukonstytuować się i wybrać na nowo owych sześciu wykonawców władzy autonomicznej, w których ręku tak ważne gałęzie administracji spoczywają. Doczekalibyśmy się tej anomalji, że Wydział krajowy z nowych może członków złożony. musiałby na późniejszej sesji wnosić w sejmie projekta przygotowane przez jego poprzednika, i stawać w obronie czynności grona elektów innego zupełnie ciała reprezentacyjnego, wysłanego już ad patres. Anomalja tego rodzaju byłaby praktyczną ilustracją do zbyt widocznego w teorji lekceważenia powagi sejmu, i jego uprawnionego, konstytucyjnie opisanego, i przez monarchę uroczyście zagwarantowanego prawa, współdziałania w tworzeniu ustaw, któremi rządzić się mamy. To przerzuciłoby sejm w krótkiem jego trwaniu, koniecznie i nieodzownie na pole opozycji prawnopolitycznej, i wszyscy zwolennicy organicznej pracy, i systematycznego, powolnego a skutecznego działania w duchu reform częściowych, do których i my zaliczać się zaszczyt mamy, byliby rozbrojonymi wobec wołania o opozycję bezwzględną, ślepą przeciw przeważającemu obecnie systemowi i zasadniczemu ustrojowi monarchji.

Jednem słowem, gdyby zwołano sejm na parę tygodni, i gdyby sejm nie robił nic innego, i nie zajmował się niczem innem, jak tylko namiętną np. dyskusją adresową, to pomimo wszelkiej antypatyj ku wznawianiu sporów tego rodzaju w obecnej chwili, musielibyśmy nietylko zamilknąć, ale nawet stanąć w pierwszej linji walczących.

Czyliż bowiem kraj nasz nie zrzekł się już na rzecz „jedności monarchji“ i wszelkich innych szyboletów centralistycznych tego wszystkiego, czego się zrzec mógł, a po części i tego, czego zrzec się nie był powinien? Czyli system parlamentarny w Austrji istnieje tylko na to, ażeby Rada państwa cztery piąte części roku radziła o sposobach wspomożenia podupadłych **gründerów**, a królewstwa i kraje miały zostawionych sobie zaledwie parę dni do rozważenia, zbadania, i ochrony najżywotniejszych materjalnych i moralnych interesów swoich? Zaiste, gdyby tak było, obowiązkiem nietylko patrjotycznym naszym, ale obowiązkiem lojalności wobec dynastji i tronu byłoby zwalczać system, wydający takie owoce!

Domagamy się dla sejmu królestw Galicji i Lodomerji wraz z w. księstwem krakowskiem **lojalnie i uczciwie wymierzonego czasu** do obrad nad ważnemi kwestjami, podpadającemi pod jego rozstrzygnięcie. Domagamy się dla tego sejmu **czasu** do zbadania trybu postępowania elekcyjnych władz wykonawczych autonomicznych, i do zaradzenia niedostatkom, jakie się okazać mogą. Koncesjonarjusze, **grundery**, banki, mogą poczekać, — biedny kraj czekać nie może, bo mu braknie sił do karmienia tych pasożytów! Nie ma partji tak „konserwatywnej“ — a raczej. tak serwilistycznej w kraju, któraby w żądaniu tem nie łączyła się z nami. Zobaczymy, co wysoki rząd uchwali...

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.”

Wiedeń 12. marca.

(R. R.) Zdaje się, że pewną jest rzeczą, iż elaborat ugodowy w obu ciałach ustawodawczych nie zostanie przedłożony przed Wielkanocą; ministerstwo bowiem węgierskie dopiero temi dniami weźmie pod obrady wypracowany przez sekretarza Lucam projekt statutu handlowego, a p. Szell zaledwie w tydzień potem przybędzie do Wiednia celem połączenia rzeczonego statutu z resztą przedłożeń ugodowych. Jako przyszłego dyrektora banku wymieniają oprócz bar. Pipitz i bar. Hopfen, a jako wicedyrektorów ze strony austrjackiej p. Moser, z węgierskiej zaś Ludwika Tiszę. *Pest. Lloyd* zapowiada z powodu dzieła ugodowego twardą walkę w obu parlamentach, a mianowicie w węgierskim, nawet i wtedy, gdyby te dwa niby najważniejsze punkta sporne jak skład rady generalnej i sposób powoływania wicedyrektorów bez trudności zostały załatwione. Kto wie czy ta walka nie sprowadzi zmian w najwyższym zarządzie obu połów monarchji, i łatwo być może, iż bar. Sennyey przewidując takową już teraz tak gorliwie konferuje z partją feudalną w Pradze. Program maszynerji parlamentarnej został na radzie ministrów już uchwalony; sejmom jakby na drwiny czy kpiny przyznano łaskawie dwa tygodnie (od 4. — 18. kwietnia) wegetowania; tą drogą postępując rząd centralistyczny sprowadzi bardzo łatwo te krajowe czynniki ustawodawcze do poziomu dawnych szyboletów, zwanych sejmami postulatowymi.

Rada państwa przerwaną swą sesję ma podjąć 20. kwietnia i debatować aż do połowy lipca. Co do zwołania delegacyj wspólnych, to minister wojny, kładąc nacisk na rychłe uchwalenie budżetu wojskowego, chciałby, aby takowe nastąpiło już w maju; gdy atoli do tej pory kwestja kwoty, nie będzie uregulowaną. przeto odbywają się z rządem węgierskim traktowania, aby w maju obradując równocześnie delegacje i parlamenta uchwalały wydatki, sprawę zaś pokrycia pozostawiając nie załatwioną. W radzie państwa uchwalono wprawdzie obciętą nowelę prasową. lecz milczenie ministrów przy debacie i usunięcie się tychże od głosowania nie najlepiej wróży o losie tej uchwały; posiedzenie następne dopiero jutro, a kto wie czy nie będzie raz tylko na tydzień, a to z braku materjału do obrad, pp. albowiem deputowani wybrani do różnych komisyj absentują się i to tak licznie, iż niektóre z nich jak np budżetowa na ostatniem posiedzeniu musiała się rozejść, nie doczekawszy się potrzebnej do uchwalania ilości członków. O tem. by który z deputowanych absentował się przy odbiorze dyet, nie słyszano dotąd. Już to parlament cislitawski nie grzeszy ani sprawiedliwością, ani też pilnością.

Toruń 12. marca.

W jednej z poprzednich korespondencyj donosiłem, że drukuje się 2 i 3 zeszyt **Albumu posłów polskich** Otóż w tych dniach zeszyty te wyszły na widok publiczny, i obejmują życiorysy: dr Władysława Niegolewskiego i Stanisława Kostki Thokarskiego wraz z portretem tego ostatniego. Życiorys Niegolewskiego jest bardzo obszerny i wyczerpujący, — nie pominięty jest w nim żaden szczegół z działalności tego nieposolitego człowieka i gorącego patrjoty. Szanowna redakcja *Dziennika Polskiego* obszerniejsze da zapewne o tym **Albumie** sprawozdanie pod częścią literacką — niech jednak z mej strony wolno będzie zrobić uwagę, że takie wydawnictwo sympatyczne, jak **Album posłów polskich**, powinno w Galicji znaleść odgłos i licznych zwolenników. Józef Ignacy Kraszewski w jednym z fejletonów „Dziennika Poznańskiego“ gorąco polecił powyższe **Album**, my zaś dla zamanifestowania całej swej sympatji dla tego wydawnictwa jako korespondent wasz z Torunia, gdzie **Album** właśnie wychodzi. podajemy do publicznej wiadomości to objaśnienie, że **Album posłów polskich na Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim**, można prenumerować we wszystkich księgarniach galicyjskich, dodać winniśmy także, iż **Album** powyższe, oprócz ogólnej przedmowy, składa się z życiorysów posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, oraz z ich portretów, rysowanych na drzewie przez Franciszka Tegazzo w Warszawie, kierującego częścią artystycznego „Tygodnika Illustrowanego“, a cięte w drzeworytni warszawskiej.

Przechodząc od literatury do polityki. należy zarejestrować pewien bardzo wyraźny symptomat, objawiający się szczególniej w tutejszej ludności niemieckiej. Symptomatem tym jest obawa wojny, w której mają udział wziąć i Prusy. Do tej obawy przyczyniają się najrozmaitszego rodzaju pogłoski kolportowane wprost z Berlina bądź to ustnie przez podróżnych, bądź przez prowincjonalną prasę niemiecką. która w braku materjału i pozbawiona dobrze zorganizowanego współpracownictwa, puszcza bąki najrozmaitszego kalibru.

W powodzi różnych wiadomości są dwie wersje poważniejsze, jedna autentyczna, a mianowicie rozkaz do magistratu toruńskiego, aby na każdy czas miał w pogotowiu kwater w mieście na 15 000 wojska, a druga uporczywie się powtarzająca, że w razie wybuchnięcia wojny Moskwy z Turcją, wojska pruskie zajmą nadgraniczne gubernie Kongresówki.

Trzeba wiedzieć, że twierdza w Toruniu najwyżej może pomieścić 2500 ludzi, że kawalerji wcale nie ma i że piechoty znajduje się tylko jeden pułk.

Z za kordonu niepomyślne przychodzą wiadomości. Ukaz pobierania cła w złocie, fatalnie wpłynął na handel nietylko w Prusach, ale i w Kongresówce. Zapotrzebowania towaru zagranicznego do Polski i Rossji tak dalece się zmniejszyły, że komory są prawie puste i spekulacja skarbu moskiewskiego, zrobiła zupełne *fiasco* — zamiarem bowiem rządu rossyjskiego było podwyższenie dochodów z cła, przez pobieranie takowego złotem, tymczasem zmniejszenie się nadzwyczajne wchodowego towaru wpłynęło na zmniejszenie się dochodów z cła, pomimo przyjmowania tylko złotem. Nie wiem, czy należy to uważać za poprawkę, ale obiegają pogłoski, które zresztą rozpuszczają sami dyrektorowie komor, że rząd rossyjski cofnie rozkaz co do pobierania cła złotem i że sprawy cłowe wrócą do dawnego porządku.

Zanim się to jednak zrobi, gromady tutejsze tak nazwanych **spedytorów**, którzy mając siedlisko w Toruniu, załatwiają różnym kupcom niemieckim i francuskim interesa celne w Aleksandrowie, ponieważ zarobek ich marnuje się procentem od wyeksspedjowanego towaru, zaczynają tedy owi panowie ekspedytorowie uczuwać symptomata, tej „miłej“ **bezczynności**, która w krótkim czasie robi zniszczenie w kieszeni, a następnie fatalny wywiera wpływ na żołądek nawet tak strawny, jak w ogóle mają panowie **spedytorowie**. Powiedziawszy tę rzecz jaśniej, wypadnie: że ekspedycja towarów zagranicznych do Kongresówki i Rossji przez Aleksandrów uskuteczniająca się, jest obecnie tych rozmiarów, że jeden jaki kulawy i stary spedytor z pomocą odsadzonego od piersi chłopaka, dałby temu wszystkiemu radę.

Rzym 9go marca.

Rzadko senat zwraca na siebie uwagę, gdyż walka stronnictw była w nim nieznana przez te długie lata, w ciągu których władza zostawała wyłącznie w ręku prawicy. Wszyscy wówczas senatorowie należeli do jednego niemal zdania we wszystkich ważniejszych zagadnieniach, nie różnili się jedni od drugich jak szereg osiwiałych weteranów prezentujących broń z cudowną akuratnością i służbistością, o stronnictwach w łonie czcigodnego zgromadzenia jako żywo nikt nie słyszał, i z góry przewidywać można było rezultat każdego głosowania niemal zawsze jednomyślny. Dopiero odkąd lewica wzięła stanowczo górę, a postępowe ministerstwo stokroć absolutniejsze od umiarkowanego i pojmujące zasadę wolności tylko dla siebie a nie dla całego kraju, zapragnęło mieć w senatorach powolne narzędzia, i zaczęło po kilkanaście ich razem przedstawiać do królewskiego zatwierdzenia, wybierając wszystkich między podobnymi sobie postępowcami, stary senat ocknął się z drzemki i rozmiętnił się na dobre. W łonie jego utworzyło się kilka, a przynajmniej dwa główne stronnictwa, a nieznana dotąd opozycja poczęła odgrywać nieposlednią rolę. Nie jest ona tam jak w izbie poselskiej nieznaczącą mniejszością, lecz owszem dotychczas większość stanowi, a ministerstwo p. Depretisa czuje, że aby ją przekreskować, wypada mu zasilić zgromadzenie nowemi przymieszkami owych żywiołów, co to stając niby w obronie złotej nieograniczonej wolności, są w rzeczy samej najposłuszniejszą sprężyną skrytych kierowników. Ztąd nowy hufiec 25 senatorów, których król ma niebawem mianować po tych kilkudziesięciu, których mianował już od roku. Ponieważ zaś liczba senatorów jest nieograniczona, przeto, iż nie są płatni we Włoszech tak jak w kilku innych krajach, i ponieważ godność ta jest tutaj dożywotnią, więc postępując dalej tym samym trybem ministerstwa, jeżeli często zmieniać się będą, pomnożyć gotowe dostojny areopag do groźnej ilości i uczynić z niego najliczniejsze ciało prawodawcze w Europie. Jednak burzliwe rozprawy i niespodzianki są wcale świeżemi jeszcze zjawiskami w łonie senatu, a jednem właśnie z takowych była interpelacja uczyniona w tym tygodniu przez senatora hr. Cantellego b. ministra spraw wewnętrznych do swego następcy p. Nicotery. Przed kilką bowiem tygodniami ten ostatni, który cierpi, jak wiadomo, rozluźnienie języka i choruje na niewstrzemięźliwość retoryczną, w mowie powiedzianej w izbie poselskiej w paroksyzmie namiętności, nie wahał się dowodzić, że jego poprzednik przekupywał różne dzienniki aby mu wiernie służyły i pochwały śpiewały, że jednym z przekupionych była *Gazzetta d' Italia*, że naczelny redaktor jej p. Pancrazi, odbierał pięć tysięcy franków miesięcznie z ministerstwa spraw wewnętrznych oprócz nadzwyczajnych gratyfikacyj, i że dowodzą tego sumy niejednokrotnie wypłacane mu przez prefekta florenckiego. Minister dodał do tej swojej filipiki przeciwko *Gazzeta d'Italia* bardzo dotkliwe osobiste przytyki do swego poprzednika, którego nazwał burbońskim.

Otoż gdy hr. Cantelli wróciwszy do Rzymu zainterpelował p. Nicoterę w przedmiocie tych zarzutów i obelg, ten nasamprzód usiłował wszelkiemi sposoby odwrócić interpelację, ofiarując się wytłómaczyć przed komisją złożoną z pięciu senatorów, by pewnych kwestyj publicznie nie poruszać; ale hr. Cantelli odpowiedział. że nie ma nic do ukrywania i zanadto pewien jest godziwości własnych uczynków, aby się lękać publicznej opinji, którą owszem w pomoc wzywa.

Chińczyk o Galicji.

I.

Mylnem jest, jakoby wszystkie stare anegdoty pochodziły z Indji. Niektóre z nich pochodzą z dalszych jeszcze okolic Azji, ale mają ten przymiot wspólny z indyjskiemi, że powtarzają się bardzo często pod zmienioną nieco postacią. Któż nie zna dykteryjki o owym Litwinie, co to przyciśnięty biedą, podjął się nauczyć po niemiecku jakiegoś młodego Anglika, a nie umiejąc tego języka, zamiast ze źródłem kultury germańskiej. zaznajomił elewa swojego z dyalektem, którym przemawiają na Żmudzi potomkowie Palemona? Nieprawdopodobna ta historja, nie poparta autentycznemi datami, znajduje teraz powtórzenie swoje w ciekawem zdarzeniu, które opowiadają zupełnie na serjo pisma angielskie, i którego żywy świadek, a raczej, żywa ofiara, bawi w tej chwili w Londynie.

Świadkiem tym jest Jego Ekscelencja Kuo-Sung-Tao, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister rejentek cesarstwa chińskiego u dworu królowej i cesarzowej Wiktorji. Jest to pierwszy stały wysłannik dyplomatyczny państwa chińskiego w Europie, i jak dzienniki doniosły, przybył do Londynu w lutym br. w towarzystwie swojej małżonki, Imci Pani Kuo, drugiego posła, J. E. Liu Si-Hung, sekretarza p. Macartney i niezbyt licznej świty, której jednego członka wyboksował już na ulicy jakiś wyrobnik angielski, za co został surowo ukaranym.

Pisma angielskie, które mam przed sobą, zawierają portret i biografję Jego Ekscelencji Kuo-Sung-Tao, i opowiadają, że jest on rodem z prowincji Hunan, że był najserdeczniejszym przyjacielem znakomitego męża stanu Tseng-Kuo-Fan (który swojego czasu trząsł państwem niebieskiem), i że piastował rozmaite posady naukowe, wojskowe i administracyjne, nim osiągnął swoją wysoką godność obecną. Pomijam inne szczegóły, mniej ważne dla szanownych moich czytelników, a przystępuję do tego, co mi dało powód **do twierdzenia, że anegdoty „indyjskie“ powtarzają** się w Chinach. *Daily Telegraph* donosząc o przybyciu ambasady chińskiej do Anglji, wspominał był, że Jego Ekscelencja włada językiem chińskim i mandżurskim, z pomiędzy europejskich zaś posiada jeden tylko język **polski**, którego nauczenie się zawdzięcza szczególnemu przypadkowi Bliższych wyjaśnień nie dawał dziennik angielski.

Trapiony ciekawością i żądzą wzbogacenia *Dziennika Polskiego* zajmującym artykulikiem dla kroniki codziennej, wpadłem na myśl szczęśliwą: wystósowałem pismo do dr. Macartney, sekretarza poselstwa chińskiego, z prośbą o udzielenie mi bliższych wiadomości o tej szczególnej erudycji jego szefa. Z uprzejmością cechującą prawdziwego dżentlmana, dr. Macartney odpowiedział mi odwrotną pocztą, i oto jest treść jego opowiadania.

W latach 1865 — 1869, Kuo Sung Tao był gubernatorem tej części Mandżurji, której stolicą jest miasto znane na mapach pod nazwiskiem Girin-Ula Prowincja ta graniczy z moskiewskim krajem Nadamurskim. W jesieni r. 1865 policja państwa niebieskiego przytrzymała i odstawiła do gubernium człowieka, należącego do rasy „czerwonych psów,“ czyli barbarzyńców europejskich. który wałęsał się po Mandżurji i podejrzany był o szpiegostwo. Człowiek ten, czyli „pies czerwonobrody,“ umiał nieco po mongolsku. Jego Ekscelencja kazał go stawić przed sobą i przesłuchał go osobiście. Pies czerwony zeznał, że nazywał się — Bóg wie jak. bo Chińczycy nie mając wszystkich naszych głosek, przekręcają do niepoznania nazwiska europejskie; z tego wszakże, co dr. Macartney słyszał z ust Jego Eksc. wnosi on. że indywiduum pomienione nazywało się Master **Blagosky**. Z innych zeznań więźnia, opowiedzianych mu przez Jego Ekscelencję. wnosi dr. Macartney, że był to powstaniec polski, zesłany w Sybir. któremu po dwuletnim pobycie w kraju Zabajkalskim udało się umknąć z katorgi.

Kuo-Sung-Tao jest człowiekiem ludzkim, uczonym, i — co rzecz rzadka między Chińczykami — pragnącym nauki i rozszerzenia swojej wiedzy po za granice słynnym owym murem chińskim określone. Jako człek ludzki nie kazał tedy **p. Blagowskiego wbić na pal, ani rozciąć mu brzucha**, a jako człek uczony poznał, że jest to biedak niesłusznie prześladowany i szukający przytułku.

— Możesz zostać tutaj, rzekł mu. ale pod jednym warunkiem. Musisz pracować; jeżeli tego nie chcesz lub nie umiesz, wracaj, zkąd przyszedłeś Powiedz co umiesz?

— Umiem – odparł tułacz rumieniąc się i jąkając, po części z zakłopotania, a po części z niedostatecznej biegłości w konwersacyjnym języku jednosylabnym — umiem grać w preferansa, strzelać bekasy, i mówić wszystkiemi językami europejskiemi... zresztą.. nic...

Każdy nieuprzedzony, po tem zeznaniu. pozna w p. Blagowskim (nie ręczę za dokładność nazwiska P. A.) z przyjemnością członka wysokiej szlachty galicyjskiej, a to tak na podstawie pozytywnej. jako też i negatywnej części jego wiedzy. Gdyby p. B. był koroniarzem, albo poznańczykiem. byłby umiał cośkolwiek więcej, gdyby pochodził z krajów Zabranych. suma jego „*accomplishments*,“ jak się wyraża dr. Macartney, byłaby mniejszą o jedno przynajmniej *item*. Na Wołyniu ludzie uczą się mniej niż w Galicji, ale za to gruntownie. Kto tam gra dobrze w preferansa i strzela bekasy, ten nie łamie sobie głowy nad gramatykami.

Kuo Sung-Tao namyślił się chwilę, i odezwała się w nim wrodzona żądza wiedzy. Preferans wprawdzie wydał mu się rzeczą niegodną mandaryna o czerwonym guziku. a co się tyczy strzelania bekasów w lot, to każdy przyzna, że ten rodzaj sportu, praktykowany za pomocą łuku, lub rusznicy nabitej kulą a podpalanej lontem przedstawiałby trudności nieprzezwyciężone nawet dla takiego Nimroda, jakim jest autor nieocenionych „Zapisków ornitologicznych“ lub rywal jego przed św. Hubertem, autor „Czaplego pióra“. Kuo Sung-Tao postanowił tego skorzystać z lingwistycznych wiadomości p. Blagowskiego. a to, jak zapewnia, nie tyle z przyczyny. jakoby nauczenie się języka barbarzyńskiego uważał za rzecz godną mandaryna lub komukolwiek pożyteczną, ile raczej dla tego, iż jak każdy Chińczyk, jest śmiertelnym wrogiem próżniactwa i nie mógł tego znieść. by chociażby jedno tylko indywiduum niepracujące oddychało **powietrzem niebieskiego państwa**.

— Czy jest u was. psów czerwonych, język, któryby zawierał w sobie to wszystko, co inne razem wzięte, język języków, jednem słowem?

— O, jest, jest język francuski, najdoskonalszy ze wszystkich, znany w całym świecie...

— Czy władasz nim dobrze?

— O, wybornie.

— Dobrze tedy, będziesz mi szczekał tym językiem, podczas mojego wypoczynku poobiednego. Pracuję nad dziełem. które ma dzieciom słońca wykazać całą waszą nicość i głupotę barbarzyńską, i chcę przypatrzeć jej się z bliska.

P. Blagowski podjął się dzieła z ochotą i ową otuchą, która rzadko kiedy opuszcza którego z naszych ziomków na tułactwie. Przez trzy dni wszystko szło wybornie. Kuo-Sung-Tao kazał sobie codziennie recytować po trzydzieści wyrazów, i tłumaczyć je na mongolskie. Pokazało się, że pamięć JEkscelencji jest tak wyborną, że nazajutrz nie uroniła nigdy ani jednego wyrazu, pojętego wczoraj. Co więcej, dzięki szczęśliwemu składowi organów mowy, Jego Ekscelencja w sposób nadnaturalnie, jak na Chińczyka, dokładny, naśladował akcent p. Blagowskiego. Nadszedł dzień czwarty, i wówczas niestety p. Blagowski spostrzegł, że oprócz 90 wyrazów francuskich już wyrecytowanych, posiada ich jeszcze tylko dziesięć. Umiejętność ta wystarczyłaby wprawdzie do zaimponowania trzem wydawcom, właścicielom, i odpowiedzialnym redaktorom trzech pism codziennych, wychodzących w pewnem mieście galicyjskiem, z których jeden umie powiedzieć po francusku tylko: *Mais enfin*, drugi: *à propos*, a trzeci: *au contraire*, wszyscy zaś trzej razem: *bon jour* — co, summa summarum, stanowi tylko ośm wyrazów*), podczas gdy p. Blagowski umiał ich sto. Ale wobec dziwnego talentu JE. gubernatora liczba ta niewystarczała, i p. Blagowski przewidywał, że w przeciągu roku Jego Ekscelencja zażąda $30 \times 365 = 10.950$ wyrazów francuskich — a tu zliczywszy wszystko, co p. B. umiał nazwać po polsku, po niemiecku, po łacinie, i po świętojursku, nie znalazłoby się może tyle słów razem. Pan B. miał przytem przesadne nieco wyobrażenia o srogości mandarynów chińskich i przypuszczał. że w chwili, gdy mu nie dopisze *Copia verborum*, czekają go najsroższe męki i niechybna śmierć na palu. Z trzeciego dnia na czwarty przepędził tedy noc bezsenną, i dopiero o wschodzie słońca przyszło mu na myśl, że jeżeli jego francuzczyzna wystarczała mu we Lwowie i w Krakowie, i czyniła go człowiekiem dystyngowanym, to taki mandaryn w Ghirin-Ula nie potrzebuje przecież mówić lepiej, od cywilizowanego Galicjanina. W imię Boże postanowił tedy sztukować fragmentami niemieckiemi, świętojurskiemi i łacińskiemi swój język ojczysty, i wpajając tę kompozycję w umysł Jego Ekscelencji, przedłużyć sobie życie. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły co do metody, jakiej się trzymał ten osobliwy metr pod rozkazami dostojnego swojego elewa, dosyć będzie powiedzieć, że Kuo-Sung-Tao, odkrywszy w sobie talent, o którym pierwej nie wiedział. coraz gorliwiej brał się do dzieła, i że po upływie dwóch lat nauczył się wybornie jedynego w gruncie języka, jakim władał p. Blagowski. Dr. Macartney przypuszcza, że był to język polski upstrzony kilkoma makaronizmami obcemi, my, którzy lepiej znamy się na rzeczy, pojmiemy od razu, że pp. Blagowski i Kuo Sung-Tao rozmawiali z sobą najczystszym językiem potocznym polskim, używanym w Galicji. P. Blagowski bawił przeszło sześć lat na dworze gubernatora w Ghirin-Ula, stał się jego ulubieńcem, nauczył go nawet kilku wierszy polskich, z których urywki zostały mu w pamięci, i wystrzegał się jak najmocniej wzmianki, że nie wszystko, co było mówionem między nimi, było francuzczyzną, ale tylko zaledwie setna cząstka.

Tymczasem. zawisła chmura nad świetną karjerą Jego Ekscelencji. Powolna procedura karna chińska wykryła, że w r. 1859, **kiedy powstańcy zdradą zajęli fortecę cesarską Taku,**

*) Fejletonista mój mówi tutaj zbyt wyraźnie o pp. wydawcach lwowskich, mianowicie o p. Łoziński, p. Dobrzańskim i p. Zajączkowskim, którzy w istocie nie władają językiem francuskim ani trochę. Wobec tej, zdaniem mojem, niewłaściwej alluzji, czuję się spowodowanym oświadczyć, że brak wiadomości filologicznych i wykształcenia encyklopedycznego, nie czyni jeszcze przeciętnego obywatela królestw Galicji i Lodomerji (wraz z przyległościami) niezdolnych do żywienia uczuć, i do wytwarzania idei politycznych i społecznych, na których przyszłość niektórych partykularnych narodów polega.

J. L.

Wówczas p. Nicotera zażądał, aby senat przedewszystkiem orzekł, czy interpelacja ma nastąpić; ale zgromadzenie do głosowania wezwane, zamiast się oświadczyć przeciwko interpelacji, jak się tego spodziewał, jednomyślnie owszem uchwaliło takową. Hr. Cantelli zabrał tedy głos, i w długiej mowie wyraziwszy zdumienie, iż minister spraw wewnętrznych w sprawie osobistej ośmielił się użyć papierów i kwitów rządowych w biurze prefektury złożonych, i takowe adwokatom zakomunikować jako materjały do publicznego oskarżenia, zapewnił, że wbrew twierdzeniu p. Nicotery nigdy nie zaprzeczał, iż kilkadziesiąt tysięcy franków w kilku ratach wypłacone zostały z jego rozkazu p. Pancrazemu za pośrednictwem margrabiego Montezemolo prefekta florenckiego, ale że te sumy nic wspólnego nie miały z dziennikiem i nie były wcale przeznaczone dla redakcji ani dla p. Pancrazego osobiście, lecz że ten ostatni służył tylko za pośrednika w interesie, którego tłumaczyć nie potrzebuje, i że był prostym oddawcą przysłanych sobie pieniędzy. Co się zaś tyczy służby u Burbonów hr. Cantelli oświadczył, wzywając na świadka wielu obecnych senatorów, że nigdy żadnego stosunku z nimi nie miał; lecz tylko za młodu był urzędnikiem Marji Ludwiki wdowy Napoleona I a księżnej parmeńskiej, której rząd w swoim czasie uchodził za najliberalniejszy we Włoszech; gdy jednak nadeszła rewolucja 1848, został naczelnikiem partji liberalnej, i skutkiem tego nietylko że stracił urząd jaki potem w Padwie piastował, ale wtrącony został do więzienia; po stłumieniu zaś rewolucji przez Austrjaków poszedł na wygnanie i odtąd w Piemoncie ciągle bawił. Hr. Cantelli opowiedziawszy swoją biografję dodał, że oszczerstwa, jakich stał się przedmiotem, nie powinne były nigdy znajdować się w ustach ministra jego następcy.

W izbie poselskiej prawo o niezgodnościach parlamentarnych, którego odrzucenia przez izbę przy stanowczem tajnem głosowaniu spodziewano się powszechnie, przeszło większością 179 kresek przeciwko 124. Większa część poprawek proponowanych przez krańcowych, celem utrudnienia wstępu do parlamentu znanym konserwatystom i ludziom znaczny posiadającym majątek, odrzucona została, a nawet dla urzędników płatnych ze skarbu i pozbawionych prawdziwej niezawisłości poczyniono liczne wyjątki. Prawo spartańskiej surowości, orzekające niewybieralność sędziów, wojskowych, profesorów, urzędników rozlicznych kategorji, tak wkrótce rozwodnione zostało, że utraciło pierwotną swą cechę, a w senacie podobno dozna doszczętnego rozbicia. Mówią, że ten sam los spotka nie długo prawo o nadużyciach duchowieństwa, uchwalone podobnież przez izbę. Aby zapobiedz odrzuceniu onego przez senat ministerstwa, zamierza mianować od razu 25 senatorów wybranych, ma się rozumieć, między postępowcami. Hufiec ten wprowadzony nagle do pałacu M a d a m y z odpowiedniemi instrukcjami, ma przychylić szalę zwycięztwa na korzyść prawa, przeciwko któremu liczne petycje i protestacje ze wszystkich prowincyj włoskich nadchodzą do prezydencji zgromadzenia, ile że to prawo gwałci wolność sumienia i oddaje kapłana pod dozór policjanta zupełniej, niż prawa majowe pruskie. Szczęściem łagodność rządu i wrodzony wszystkim Włochom wstręt do sporów religijnych i do fanatyzmu, wypływający z zupełnego braku mistycyzmu w charakterze narodowym, najpozytywniejszym w Europie, nie dozwolą nigdy, aby prawo takie, nawet w razie zatwierdzenia przez senat, stało się rzeczywiście niepokojącem i prześladowczem. Włosi kłócą się między sobą, ale ostatecznie zawsze się godzą i porozumiewają, a wspólne Polsce i Włochom przysłowie, że kruk krukowi oka nie wykole, znajduje zupełne zastosowanie w tym kraju. Odwrotnie niestety i dzieje się u nas, a niezgoda po dawnemu jest wybitną naszą cechą. Dla tego to rozczłonkowane i pod mnóstwem książątek zostające Włochy, pogodziły się, zjednoczyły i urosły w wielkie państwo, a my jak przedtem klepiem nędzę...

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Nie sposób opisywać wszystkich brudów. Ograniczamy się na tem, cośmy już podali, obiecając zamieścić wyrok, gdy takowy zapadnie. Jest to chaos najwyuzdańszej rozpusty, najbezecniejszych oszustw, nikczemności bez końca, cynizmu nie do pojęcia. Wszystko tam się miesza, tłoczy, znika i znów na wierzch wypływa jedno drugie zmieniając, jak w jakim kalejdoskopie. Urzędnicy, hrabiowie, literaci, książęta, żydzi, szlachta, aktorki, lichwiarze, oficerowie, cyganie, kochanki, tancmistrze i księżniczki, wszystko to razem, wspólnie i za jedno, jak wspólna orgja, rozpusta, fałszerstwo, kradzież, karty i morderstwa, bo wolno jest z toku rozpraw wnioskować, że oprócz w gniewie popełnionego zabójstwa przez Baszkirowę, były morderstwa z rozmysłu i wyrachowania. Polskie pióro nie jest w stanie tego wszystkiego oddać, publiczność polska nie jest w stanie pojąć — i chwała Bogu — a jeśli zadaliśmy sobie trudu choć z lekka skreślić przebieg procesu, uczyniliśmy to w poczuciu obowiązku ciążącego na pismach polskich, oświecać kraj co do stanu społeczeństwa w kraju moskiewskim. Poczynać skutecznie przeciw temu tylko możemy, kogo dobrze znamy.

Pokazaliśmy tylko kilka sylwetek, pomijając resztę; wszystkich tych Smirnowych. Czystiabnych, Protopopowych, Breszczów, Merejowiczów i innych łotrzyków. Wszyscy mniej więcej między sobą podobni. Z całej tej zgrai 50 Waletów", których sprawiedliwość zdołała rzucić przed kratki sądowe (a ileż to uciekło! bodaj czy nie drugie tyle), zasługują na pewną litość zaledwie może kobiety, zaledwie jeden Toporków. Tych głupota, nieszczęście, sieroctwo lub nędza, wtrąciwszy w kałużę, uczyniły winnemi, tego zaś lekkomyślność, nędza i rozpacz. Gdy wszyscy przed sądem stanęli z niesłychanym cynizmem — z całą swobodą ludzi wyższego towarzystwa, jakby w jakim salonie, gdy żadnego z nich czoło nie spłonęło wstydem, gdy każdy opowiadał swe czyny, jakby książkę czytał — stylem wyszukanym, poprawnym, swobodnym — jeden tylko Toporków łzami się zalał i przez czas dłuższy nie był w stanie mówić.

— Obżałowany Toporkowie, czy uznajesz siebie pan winnym? pytał przewodniczący.

— Uznaję — odrzekł syn koleżskiego registratora Toporkow, a gdy z spazmatycznego płaczu nieco się utulił, tak dalej opowiedział smutne swe dzieje:

— W roku 1871 los zdarzył, że wynająłem pokój w mieszkaniu żony tancmistrza Andrejewa. Byłem w wielkiej nędzy. Pisałem wtedy artykuł do dziennika *Razwleczenie* (Rozrywka), lecz mało miałem nadziei, aby artykuł mógł być wydrukowanym bo oba moje artykuły poprzednie zostały przez cenzurę wzbronione. Wtem przyjeżdża niespodzianie sam tancmistrz Andrejew i żona jego wypędza mię z mieszkania, bo płacić nie mogłem. Zjawia się do mnie Andrejew i mówi: „będziesz pan mógł zostać, nie będzie panu na niczem nawet zbywać, ale pod warunkiem byleś uczynił, co ja ci wskażę." Wskazał i wzdrygnąłem się z początku, ale zjawił się Wereszczagin, począł namawiać, było to w grudniu roku 1870, mróz trzaskający, ja nawet odzienia nie miałem.

Tu znów przerwał, mówić nie mógł; podparł i ukrył głowę w obie dłonie i długo płakał. A gdy się utulił, tak dalej kontynuował:

— Pomimo tego, pomimo nędzy i mrozu nie wiem, czybym się był zgodził, lecz w tejże chwili jednocześnie stanęła mi w oczach matka moja biedna, że ona i rodzeństwo z mojej winy cierpią. Po śmierci ojca przybyłem do Moskwy zapłacić dzierżawę księciu Kugaczewowi, lecz zahulałem, pieniądze straciłem, minął termin zapłaty, książę wszystkie ruchomości zabrał, z dzierżawy usunął, i matka moja, siostra i brat młodszy w tem tylko wyszli, co mieli na sobie. Chciałem im pomódz, koniecznem mi było nie być przynajmniej zmuszonym iść na Chitrow rynek, koniecznem mi było zdobyć jakie bądź środki do pracy, w głowie się mąciło i przystałem. Natychmiast Wereszczagin z tancmistrzem, ubrawszy mię pięknie, ogłosili w Gazecie policyjnej rządowej, że „poszukuje się na wieś rządzcy z kaucją od 500 — 1000 rubli; wiadomość u Wnej Andrejewoj na Twerskoj, w domie Lubimowoj", i wnet zjawił się Anglik agronom Wiliam Aschworth. Ja odegrywałem pana, tancmistrz plenipotenta mej matki, a Wareszczagin, który niby przypadkiem był nadszedł, dopomogi oszustwu pokazaniem Anglikowi kontraktu, mocą którego kupił niby to odemnie dla eksploatacji 20 przeszło morgów torfu. Tancmistrz mówił Anglikowi, że matka moja, kobieta nadzwyczaj majętna, ale surowa i rozumna przytem, w obawie, bym nie stracił gotówki po ojcu, przysłała go ze mną do Moskwy w celu kupienia dóbr ziemskich, że dobra takowe zostały istotnie kupione, przyczem pokazywał akt kupna, wydany istotnie przez rzeczywistego radcę stanu Stiepanowa, jakoby mi ten radca sprzedał już jakiś majątek w Wieliżskim powiecie, w Witebskiej gubernji. Anglik uwierzył, złożył kaucję i pojechał do wieliżskiego powiatu szukać nie istniejącego majątku itd.

„Chitrow rynek" jest to samo w Moskwie, co tak zwany dom księcia Wiaziemskiego w Petersburgu; tu i tam nędza ze zbrodnią mają swe legowiska. Toporków, przed przybyciem do Moskwy, był sekretarzem u komisarza Włościańskiego w penzeńskiej gubernji, gdzie dotychczas matka jego z siostrą mieszkają w chacie u chłopa.

Jak widzimy z poprzedniego, obżałowany Toporków, jak koledzy jego Szpejer i książę Dołgorukij, jest także literatem; książę Dołgoruki, oprócz że był zdolnym dziennikarzem, napisał nawet dzieł kilka, jak to widać z zeznań pana Fieodorowa, redaktora *Russkawo Listka*.

Dla uzupełnienia choć w części obrazu, kończymy nasz opis kilku szczegółami wyjętemi z toku rozprawy ostatecznej. (D. c. n.)

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Mowa tronowa, którą sułtan zagaić ma posiedzenia parlamentu, zawierać będzie, jak twierdzą, napomknienie o konferencji i ustęp o projekcie utworzenia korpusu żandarmerji.

Porta miała wnieść reklamacje u rządu serbskiego z powodu naruszenia granicy przez Serbów w prowincji Bagdadzkiej. Hordy serbskie zrabować tam miały 40.000 sztuk bydła, prócz tego zaś dopuszczały się morderstw i rabunków rozlicznych.

Przebieg rokowań z Czarnogórą nie wróży dotychczas dobrego rezultatu. Głównem żądaniem Czarnogóry jest przypuszczenie jej do wolnej żeglugi na morzu, czemu nietylko Porta, ale i inne mocarstwa sprzeciwiać się muszą. Jedyną koncesją może być nadanie Czarnogórze Suttoryny albo Portu Spizzy z kawałkiem wybrzeża. Otóż ze względu, że Czarnogóra nie mogłaby wystawić floty, podnosi nietylko Turcja, ale Austrja i Włochy słuszną obawę, że w razie puszczenia Czarnogóry na morze, mogłaby chyba prowadzić handel przemytniczy lub być schronieniem po prostu dla rozbójników morskich.

Z czarnogórskich kół półurzędowych donoszą do *Pol. Corr.*: Bardzo małe są tutaj nadzieje by układy prowadzone w Stambule wydały skutek pożądany. Porta nie okazuje dobrej woli w zaspokojeniu życzeń Czarnogóry. Kwestja wprawdzie o zatokę Spizzy nie nastręcza trudności, ale co do innych punktów postawionych przez Czarnogórę, nie myślą w Stambule robić ustępstw. Żądanie odstąpienia Niksiczu i Wassojewiczy odrzucił po prostu Savfet pasza. Jeżeli nie przyjdzie do zawarcia pokoju do 21. b. m., to tutaj nie zechcą przedłużyć rozejmu.

Glas Crnagorca, organ rządowy Czarnogóry, pisze: „Przypuszczają, że Moskwa prowadzić będzie wojnę z Turcją, nikt zatem nie uwierzy, żebyśmy w takim razie chcieli utrzymania pokoju." Rady angielskie odrzuca *Głos Czarnogórca* z efronterją, pisząc: „Los garstki żydów w Serbji więcej obchodzi rząd chrześcijański jej królewskiej mości Wiktorji, niż los miljonów poniżonych do rzędu parjasów chrześcijan."

Objawy takiej nieprzychylności dla rządu angielskiego dotknąć miały tak głęboko przybywającego tu konsula Monsona, że w tych dniach wyjeżdża napowrót do Anglji.

Depesza Savfeta paszy do Musurusa, posła tureckiego w Londynie, opiewa:

Przedsięwzięte przez nas dzieło reorganizacji państwa prowadzimy dalej energicznie i wytrwale. Reformy proponowane przez konferencję, a przyjęte przez rząd cesarski, zaczynają wchodzić w życie. Są one dwojakiego rodzaju: reformy ustaw organicznych, które zostaną przedłożone parlamentowi, i reformy, które mogą być bezzwłocznie zastosowane. Te ostatnie są następujące:

1) Reorganizacja żandarmerji, której projekt został już wypracowanym i przedłożonym do ocenienia pułkownikowi Bakerowi.

2) Podział gmin na kantony, który rozpocznie się, jak tylko władze prowincjonalne przeszlą do Konstantynopola objaśnienia co do konskrypcyj gminnych.

3) Utworzenie korpusu żandarmerji mięszanej, złożonej z chrześcijan i muzułmanów, według systemu istniejącego już w kilku punktach cesarstwa.

4) Przyjęcie poddanych niemuzułmanów do szkół wojskowych.

5) Zakaz kolonizowania Rumelii przez hordy czerkieskie i używania wojsk nieregularnych, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków.

6) Ogłoszony już zakaz noszenia broni bez szczególnego pozwolenia.

7) Amnestja dla osób skompromitowanych w wypadkach w Philipoppoli.

8) Utworzenie komisyj specjalnych, które zostaną natychmiast wysłane do wilajetów: bośniackiego, dunajskiego i adrjanopolskiego.

9) Uznanie wolności wyznań i zasady, że wszelkie spory religijne rozstrzygają tylko patrjarchowie.

10) Zwolnienie od podatków zalegających do dnia 1. stycznia 1877 w prowincjach dotkniętych ostatniemi wypadkami.

11) Ogłoszenie prawa własności, nabytego już przez chrześcijan w Bośnji i Hercogowinie.

Następujące ustawy przedłożone zostaną w pierwszej sesji Izbie deputowanych: 1) Regulamin obu izb, 2) ordynacja wyborcza; 3) ustawa prasowa; 4) nowa ustawa o wilajetach, obejmująca zarazem ustawę gminną; 5) ustawa municypalna; 6) ustawa o nowem postępowaniu karnem; 7) ustawa o organizacji trybunałów; 8) ustawa o hierarchii sędziowskiej i warunkach awansu lub usunięcia; 9) ustawa o urzędnikach cywilnych; 10) ogólny budżet państwowy; 11) organizacja nowych izb obrachunkowych. Ponieważ wybory wszędzie już przeprowadzone zostały, i deputowani zaczynają się zjeżdżać do stolicy, otwarcie obu Izb odbędzie się w pierwszej połowie marca r. b.

Drogi w górach Czarnogórskich zostały tak zawiane śniegiem, iż niepodobieństwem się stało zaprowiantowanie Niksiczu, zawarowane w konwencji, przeznaczone zaś transporty zboża dla Czarnogóry nie mogą być przesłane przez Skutari i Riekę, w skutek czego ludność wschodniej części księstwa narażoną jest na niedostatek równający się głodowi.

Donoszą ze Stambułu, że urzędnikom pocztowym i telegraficznym zapowiedziano okólnikiem ministra finansów, iż odtąd otrzymywać mają pensje nie w monecie brzęczącej, ale w papierach, w skutek czego faktyczne ich wynagrodzenie zostało zredukowane o 50%. Twierdzą, iż w biurach odnośnych wywołało to wzburzenie, i że przyjdzie prawdopodobnie do zmowy urzędników dotkniętych wzmiankowanym okólnikiem. Funkcjonujący w Stambule i Perze urzędnicy wysłać mieli deputację do wielkiego wezyra, celem przedstawienia mu smutnego położenia, w jakie zostają pogrążeni przez powyższe rozporządzenie.

Moskwa. Petersburski korespondent do *Polit. Corr.* pisze pod d. 8. marca:

Rozgłoszona w ostatnich dniach w dziennikach zagranicznych wiadomość o wrzekomem dosłownem brzmieniu odpowiedzi na okólnik Gorczakowa, jest, jak się rozumie samo przez się apokrytem. Dotychczas odpowiedź taka ani nadeszła, ani jej nie zapowiedziano, a nawet rada ministerjalna angielska, mimo iż radziła nad odpowiedzią, nie powzięła żadnej uchwały. Odpowiedź gabinetu angielskiego uważać będzie można tylko jako formalne odparcie na okólnik z 31. stycznia; ma ona zawierać tylko zapatrywania rządu królowej Wiktorji na oświadczenia gabinetu petersburskiego, zakomunikowane przez hr. Szuwałowa w dniu 2. marca. Jenerał Ignatjew, który z powrotem wstąpi do Wiednia, uda się stosownie do wskazówek dotychczasowych, mogących jednak uledz zmianie, nie prosto do Petersburga, ale w okolice Kijowa do swoich dóbr. W takim razie sekretarz jego Czeretiew powiezie sprawozdanie do Petersburga. Jakkolwiek dotąd nic jeszcze nie mogło przecisnąć się do wiadomości publicznej o konferencji Ignatjewa z Bismarkiem, to można jednak tyle powiedzieć, że Ignatjew po konferencji z kanclerzem niemieckim, utwierdził się w przekonaniu, iż Rossja pod każdym względem i we wszelkich stosunkach liczyć może na moralne poparcie sojusznika niemieckiego i na wpływ tego sojusznika na zaprzyjaźnione z nim mocarstwa. Książę Bismark przyłącza się bezwarunkowo do uprawnionych żądań gabinetu petersburskiego.

Austrja i Węgry.

Zwołanie sejmu galicyjskiego weszło widocznie na jakieś kręte drogi. W jednym z dzienników krajowych spotykamy się dziś z usprawiedliwieniem zwołania sejmu wraz z innemi na kwiecień, choćby tylko na krótką sesję, bo w sierpniu może być już wojna. Pisząc onegdaj przeciwko temu terminowi, braliśmy za podstawę doniesienie półurzędowe, że sesja sejmowa ma trwać od 4—19. kwietnia. Dla sejmów innych, nie mających do czynienia z kalendarzem wschodnim, znaczy to dwa tygodnie, dla nas tylko 7 dni. Nie umiemy sobie wyobrazić, co sejm galicyjski może w tym czasie zrobić uwagi godnego lub przynajmniej odpowiednego kosztom produkcji.

N. fr. Presse donosi dzisiaj na pewno, że projekta ugodowe dopiero po świętach będą przedłożone Radzie państwa, a ponieważ to rzecz najpopularniejsza w Austrji, więc wierzymy, że ewentualna sesja sejmowa żadną miarą nie będzie mogła być przydłużoną poza dzień 19. kwietnia br.

Komisja dla ustawy o pijaństwie nie skończyła jeszcze swoich obrad, jak to mylnie doniszono. Dr Hönigsman sprzeciwia się wszystkim paragrafom, ale bezskutecznie. Przyjęto bowiem paragrafy nakładające kary na pijaków publiczne zgorszenie dających, tudzież na tych szynkarzy którzy pijakom kredytują lub każą sobie weksle wystawiać. W ogóle przyjęto pięć paragrafów.

Kronika.

Lwów d. 14. marca.

(s) **Wystawa dzieł sztuki** nie odbędzie się we Lwowie w tym roku w terminie zwykłym, lecz dopiero we wrześniu i październiku r. b. ponieważ będzie połączoną z wystawą przemysłową. Obrazy i inne dzieła sztuki można przysyłać do d. 15. sierpnia, a otwarcie wystawy nastąpi d. 1. września r. b. Odroczenie takie przyczyni się zdaniem naszem do uświetnienia obu wystaw.

(s) **Odczyt p. Hausnera** „O rzeźbie" odbył się przed licznie zgromadzoną publicznością. Prelegent nie mówił tak kwieciście jak p. Rodakowski, lecz za to treściwie i przedmiotowo.

(s) **Oryginalne spotkanie.** Wczoraj po południu o godzinie 4ej pędzą sanki z dwoma paniami wracającymi ze ślizgawki, a z miasta spieszą drugie sanki z jednym amatorem sportu łyżwowego. O kilka kroków od gimnazjum przy ulicy Halickiej, sanki wpadają jedne na drugie i uderzenie jest tak gwałtowne, że w tym samym momencie z każdych sanek wypada jeden sportsmen, aby jak długi położyć się na ziemi. Wypadek był nie tyle tragiczny co komiczny, gdyż dzięki obfitym warstwom śniegu nikt szwanku nie poniósł.

Muzycy lwowscy zaczynają kłócić się między sobą. Dla braku miejsca nie mogliśmy dziś wydrukować artykułu, przysłanego nam jako odpowiedź na głos publiczny, umieszczony przedwczoraj, ale uczynimy to jutro. Ponieważ są to sprawy czysto prywatne, do których my się wcale mieszać nie chcemy, przeto na jutrzejszym artykule skończy się polemika w redakcyjnej części naszego pisma. Jeżeli panowie muzycy zechcą dalej z sobą walczyć, będą to mogli czynić w części inseratowej.

(b) **Polemika** między ultramontańskimi menerami urządzającymi spacerową wycieczkę do Rzymu, nie skończyła się na listach otwartych wymienianych między p. Dzieduszyckim i ks. Stojałowskim w łamach *Czasu* i *Narodówki*. Ksiądz Stojałowski wydał teraz jako „nadzwyczajny dodatek" do *Piasta* (jest to pismo religijno-polityczne i zarazem polemiczne) „Odpowiedź na napad i oszczerstwo *Wiadomości kościelnych*" wydawanych przez ks. Hołyńskiego, w którym dowodzi, że ks. Hołyński popełnił grzech śmiertelny. Poczciwe księżulka rzucają wzajemnie anathemy, a ślicznemi epitetami rąbią jak krzyżową sztuką. Mamy więc dwie niebywałe dotychczas u nas borby: kłócą się r e v e r e n d i s s i m i i m u z y k a n t y. Obie walki mogłyby być przedmiotem wybornych komedyj.

(f) **Sprawozdanie zarządu towarzystwa kuchni ludowej** we Lwowie z czynności za rok 1876, przedłożone walnemu zgromadzeniu dnia 10. marca 1877.

Od dnia 5. lutego r. z. jako dnia otwarcia kuchni ludowej po koniec grudnia 1876 rozdano pomiędzy biednych bez różnicy stanu, religji, wieku i płci po 10 ct. za porcję, przeszło 75.000 zdrowych i smacznych objadów, składających się z rosołu, sztuki mięsa, jarzyny i chleba, lub też z zupy, pieczystego, jarzyny i chleba.

Sprawami towarzystwa kuchni ludowej zawiadywały: Marja z książąt Sanguszków hrabina Potocka jako prezydentka, Marja ze Ślaskich Jasińska jako wiceprezydentka, Henryka Reissowa jako sekretarka.

Porównawszy wydatki z dochodami, przedstawia się stan majątku towarzystwa w nader korzystnem świetle, a z zestawienia liczbowego przekonaliśmy się, iż pomimo nadzwyczajnych wydatków, jakie się w roku ubiegłym jako okresie założenia kuchni okazały (t. j. sprawienie inwentarza i koszta adoptacji lokalu) starał się wydział w szafowaniu fundu-szami towarzystwa jak największą oszczędność zachować i tak: gdy rozchody wynoszą złr. 9.739 77 uzyskał pokrycie 1) za sprzedanych 75.329 obiadów złr. 7.532 90, 2) z datków stałych złr. 1.32[illegible], 3) z prowizji od lokowanych funduszów złr. 25[illegible]17, 4) z inwentarza i kosztów adoptacji w r. 1876 poczynionych przez przedstawiającą się na r. 1877 wartość tychże złr. 634·70, razem złr. 9.739·77. Dołożyło tedy towarzystwo do uzyskanej ze sprzedaży obiadów po 10 ct. za porcję kwoty złr. 7 532 90, uzyskaną z przeznaczonych na utrzymanie kuchni datków stałych, z procentów i wartości inwentarza w r. 1876 sprawionego, tudzież kosztów adoptacji lokalu kwotę złr. 2 206 87, czyli dokładało do każdej porcji obiadu 2 92 ct. w. a.

Członków honorowych liczyło towarzystwo w r. 1876 trzech, a czynnych 77.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 14go „Daniszewy," dramat w 4 aktach z francuskiego Newskiego i Dumasa.

Jutro 15go „Straszny dwór," opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 14go — 3° R. Śnieg pruszy.

(f) **Doniesienia policyjne.** (S z a j k a z ł o d z i e j ó w). Jan W. Kołdran, zamieszkały p. l. 5 przy placu Kapitulnym, zabawiał się wczoraj 13. b. m. wieczorem w szynkowni Szajowej, gdzie wkrótce przyłączył się do niego Józef Dudyk, który podochoconego Jana W. wyprowadził z tej szynkowni. Za nim postępował Teofil Postępski, a gdy Jan W. rozmarzony trunkiem usiadł na śniegu, ściągnął z niego Dudyk wierzchni surdut zimowy i uszedł z Postępskim, zostawiwszy spojonego Jana na śniegu. Dudyk i Postępski udali się następnie do Szyi Rożanera, zamieszkałego p. l. 75¾ i chcieli mu sprzedać za bezcen rzeczony surdut zimowy. Rożaner przywołał jednakże żołnierza posterunkowego i odstawił przy jego pomocy złoczyńców do biura inspekcyjnego dyrekcji policji, gdzie postarano się o stosowne umieszczenie obydwóch złodziejów i zwrócono surdut poszkodowanemu Janowi W.

(C i ę ż k i e u s z k o d z e n i e). Żołnierz policyjny Chilf przyaresztował dnia 13. b. m. wyrobnika Jędrzeja Kuczerewskiego, który uderzył i skaleczył siekierą w głowę wyrobnicę Marję Dziedzińską, zamieszkałą p. l. 18 przy ulicy Garncarskiej. Kuczerewskiego oddano dziś do sądu karnego.

(K r a d z i e ż e). Dnia 12. marca spostrzegła p. Julja Gross, zamieszkała p. l. 3 przy ulicy Kamińskiego, iż brakuje jej trochę bielizny przechowanej w niezamkniętym kufrze, stojącym w przedpokoju, do którego nikt obcy nie miał przystępu oprócz sługi Teresy Mazurkiewicz, która tegoż dnia o godz. 11. w nocy służbę opuściła.

Jan Jaremko, parobek p. Józefa Biłasa, zamieszkałego p. l. 116 przy ulicy Łyczakowskiej, skradł swemu służbodawcy bronzową bundę wartości 5 zł. i zbiegł ze służby wczoraj 13. bm. rano.

Włościaninowi Iwanowi Jackowiczowi z Rzęsny skradziono 13. b. m. z zanadrza kwotę 8 zł. 50 ct. Wdrożono śledztwo karne przeciw poszlakowanej Ruchli W.

(Z a d r ę c z e n i e k o n i) ukarała dyrekcja policji 13. bm. 24godzinnym aresztem woźnicę Michała Dudę, a trudniących się furmanką Józefa Wagena i Jakóba Spiegel grzywną.

(nt) **Awantura.** Swawola, jakiej niespokojny ludek lwowski pomimo licznych aresztowań przy każdej sposobności i na każdem miejscu się dopuszcza, znajduje naśladowców u włościan z okolicy do Lwowa przybywających. Pięciu włościan z Horopina wyprawiło wczoraj 13. b. m. tak gorszącą burdę w lokalnościach miejskiego towarzystwa kredytowego, iż

Kuo-sung-Tao był sekretarzem księcia Sangolinsin, znanego herszta zdrady. Jakkolwiek było wiadomem, że odradzał księciu udziału w rokoszu, Kuo-Sung-Tao popadł w niełaskę. Gotów był, zwyczajem przodków, rozpłatać sobie brzuch, ale władca zasiadający na tronie smoczym rozkazał mu tylko na dwa lata udać się na wygnanie, pozwalając oraz, ażeby zabrał z sobą tyle taelów (tael = 6 szylingom = 6 mark = 7½ franka) ile ich posiada i udźwignie. Kuo Sung-Tao przybył do Kantonu z bagażami i z p. Blagowskim. Tutaj próbował rozmówić się „po francusku" z p. Mulberry, kapitanem parowca pocztowego „*Lord of the Isles*", ale nie szło. Pan Blagowski wytłumaczył mu, że ten rodzaj czerwonych psów, z którym tutaj mają do czynienia, odznacza się taką pychą, iż umyślnie udaje, jakoby nie posiadał żadnego innego języka, oprócz swojego, ale że w Europie wszystko pójdzie inaczej. Jego Ekscelencja porozumiał się tedy z p. Mulberry za pomocą swoich taelów i tłumacza znajdującego się na pokładzie parowca, i zapłacił za przejazd swój do Europy. W chwili atoli, gdy *Lord of the Isles* podniósł kotwicę, p. Blagowski — tu przytoczę dosłownie, co pisze dr. Macartney.

„His Excell. tells me. Mr. Blagosky *stjess bess shladoo*" (czytaj: Mr. Blagowski szczezł bez śladu.)

Parowiec przebył cieśninę suezką i zawinął do Tryestu. Jego Ekscelencja, uradowany, że przecież raz będzie mógł rozwinąć swoją biegłość w języku francuskim, zagadnął pierwszego Austrjaka, którego zobaczył:

— Bon jour monsieur, jak się nazywa to miasto?

— Mocni Bože! — krzyknął Austrjak — ein Chinese mluvi po czeski!

— Jak się nazywa to miasto, pytam?

— Trstpstkst!

Miało to znaczyć Tryest, ale przypadkiem znaczy to także po chińsku coś bardzo niegrzecznego. Kuo-Sung-Tao był nieco zdziwionym, że „Francuz" mówi po chińsku, ale bardziej jeszcze był obrażonym z powodu mniemanej impertynencji tego „Francuza", i odpowiedział mu giestem jeszcze bardziej obrażającym, a przytem, boleśnym. Otóż nieszczęście chciało, że mniemany „Francuz" był c. k. respicjentem czeskiego pochodzenia, wskutek czego JE. Kuo-Sung-Tao w pięć minut po tym wypadku, wraz ze swojemi pakunkami i taelami, znalazł się w c. k. kozie.

Z urzędnikami, mówiącymi tylko po niemiecku i po włosku, nie mógł się rozmówić. Po stroju poznano Chińczyka, i sprowadzono tłumacza, o którego w Tryeście nie trudno. Teraz dopiero wyjaśniło się Jego Ekscelencji, jakiej, delikatnie mówiąc, pomyłki, padł ofiarą. W pierwszej chwili rozpacz jego nie znała granic. Mieć przed sobą perspektywę dwóch lat tułactwa, a mówić tylko trzema językami, których nikt nie rozumie, po chińsku, po mandżursku i po polsku, wydawało się Jego Ekscelencji szczytem nieszczęścia. Rozmawiając atoli z tłumaczem, i za jego pośrednictwem z c. k. urzędnikami, Jego Ekscelencja dowiedział się, że w cesarstwie austrjackiem jest kraj, w którym ludzie mówią w istocie owym językiem p. Blagowskiego, jakkolwiek nie jest to język francuski, ale galicyjsko-polski. Kuo-Sung-Tao, którego dr. Macartney mieni człowiekiem energicznym i szybko się decydującym, postanowił tedy, skoro załatwił za pomocą kilku taelów ową sprawę honorową z respicjentem, jechać do Galicji. Dr. Macartney dodaje, że pojechał w istocie, i że dłuższy czas bawił w naszym kraju.

Mimo całego szacunku, jaki czuję dla męża tak uczonego, i przytem tak uprzejmego, jak szanowny sekretarz poselstwa chińskiego w Londynie, wyznać muszę, że ostatnie to jego twierdzenie wydało mi się — blagą. Wszak Chińczyk, gdyby nawet najlepiej mówił po polsku, jest zawsze człowiekiem odmiennej od nas, bo żółtej, oliwkowej rasy, nie mówiąc już o warkoczu, z którym trudniej mu się rozstać, niż z życiem. Otóż wiemy, iż od lat niepamiętnych nie widziano w Galicji żadnego Chińczyka, bo gdyby się tylko był przemknął gdzie koło Tarnowa, albo koło Gródka, doskonale poinformowana prasa nasza nie byłaby omieszkała donieść o tem. Uważałem tedy rzecz całą za facecję, i nie zwracałem na nią dalszej uwagi. Aż oto, przed tygodniem, znajduję w redakcji *Tygodnia* numer ilustrowanego czasopisma angielskiego *The Graphic*, z d. 25. lutego br., zawierający portret Jego Ekscelencji Kuo-Sung-Tao, według fotografji pp. Lock and Whitfield, Regent Street, Westminster, London, Middlesex. Uproszę wydawców *Tygodnia*, ażeby dla niedowiarków portret ten umieścili na wystawie w Księgarni Polskiej, a wówczas niechaj każdy powie, czyli Jego Ekscelencja w futrze i w futrzanej czapce nie może ujść za jowialnego szlachcica, który dostał żółtaczki i przymrużył oczu — jak gdyby go irytowały wysokie podatki, a przecież postanowił zamknąć oczy na to wszystko, co się z nim i koło niego dzieje. Zaprawdę t a k i Chińczyk mógł krążyć po Galicji niepoznany, i dr. Macartney widocznie nie żartował sobie ze mnie. Napisałem też natychmiast drugi list do Londynu, i otrzymałem odpowiedź taką, że JE. Kuo-Sung-Tao po powrocie z Europy umieścił niektóre spostrzeżenia swoje co do wrażeń tutaj doznanych w czasopiśmie *Tie-tsin*, wychodzącem w Szang hai. Jeden rzut oka do Almanachu gotajskiego pouczył mię, że ck. konsulem w tem mieście jest p. Bolesławski, oczywiście Polak. Natychmiast siadłem i napisałem jeden list błagalny do tego dostojnika, drugi do ck. posła w Pekinie, p. Schäffera, a trzeci i czwarty — po których spodziewam się największej skutku, do gubernatora angielskiej posiadłości Hong-Kong, Sir A. E. Kennedy, i do nieznanego mi z nazwiska kapelana konsulatu angielskiego w Shang-hai, z prośbą o przekład pamiętników JE Kuo Sung-Tao na jakikolwiek język aryjskiego pochodzenia. Gdybym miał... ziemię gryść, zostać metodystą, kwakrem, puseistą, rytualistą, conformerem lub jeszcze czem gorszem, postanowiłem sobie w jak najkrótszym czasie być w posiadaniu przekładu, o który mi chodzi, a p. Lam ze zwykłą szczodrobliwością przyrzekł, iż nie będzie szczędzić kosztów sprowadzenia tak cennego dokumentu, chociażby telegrafem. Nim więc jeszcze szanowny czytelnik ochłonie z pierwszego wrażenia, jakie na nim wywrą zawarte w tym artykule rewelacje, może on się spodziewać dalszego ich ciągu, którego tymczasem ja sam z gorączkową niecierpliwością oczekuję.

[illegible] policja, której pomocy wezwano — poskromić ich [illegible].

Kraków 13 marca. *Czas* otrzymuje następujące objaśnienie zdarzenia zaszłego w muzeum techniczno-przemysłowem: Panna Julja J. prawie od roku nie była już uczennicą w muzeum techniczno-przemysłowem, powtarzające się bowiem od czasu do czasu napady zboczenia umysłowego, które w czerwcu zr. stały się nazbyt uciążliwemi tak dla profesorów, jak dla słuchaczek, zagrodziły jej drogę do dalszego kształcenia się w zakładzie; w niedzielę zaś po 9-miesięcznej nieobecności przyszła na publiczny wykład sztuki dla słuchaczek szerszego koła i tu raz jeszcze dała dowody, że potrzebuje opieki lekarskiej i rodzinnej, jak to już zresztą i przedtem bywało. Winienem jeszcze dodać, że mimo niestosownego zachowania się w sali wykładowej, nie została aresztowaną w muzeum, lecz przebiegając ulicę, otoczona tłumem ciekawych, została zatrzymaną przez pełniącego służbę strażnika policyjnego. *A. Baranecki*, dyrektor muzeum techn.-przem.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze (za pośrednictwem hr. Stan. Tarnowskiego) od p. E. Witkowskiego znaczną ilość wykopalisk z kurhanów ukraińskich z Trylisów (powiat Wasilkowski) i z okolic miasteczka Rassawy (powiat Kaniowski). Pan Ludwik Jędrzejowicz z Nosówki (w Galicji w Rzeszowskiem) nadesłał zabytki kamienne i żelazne, tam wykopane.

(mp) **Złoczów** 12. marca. Przed kilkoma dniami korespondent ze Złoczowa oświadczył się był [illegible] swoją o[illegible] powie[illegible] korespondencją. Pozwalam sobie powiedzieć „zaniepokoił“, bo wistocie tak jest. Jeśli zjawi się jakaś korespondencyjka w którymkolwiek dzienniku krajowym, natenczas gniazdko złoczowskie po[illegible] kasyno „niemieckie“ i cukiernia [illegible] dzien[illegible] kontent, [illegible] rzuca [illegible] miej[illegible] patyzmem [illegible] tenże tak [illegible] swo[illegible] nasze [illegible]

Słusznie wspomniał korespondent, że życie naszego przybiera [illegible] poczucie [illegible] z czego [illegible]. Otóż znaj[illegible] rozdzielo[illegible], któ[illegible] dzisiej[illegible] niedo[illegible] tak [illegible]. Nie, to [illegible] mo[illegible] ul roju [illegible] wszystkich [illegible] rodzi[illegible] „niemieckie“ [illegible] jeszcze [illegible] i na[illegible] świe[illegible] opisywać [illegible] zaszedł[illegible] czy[illegible] arangement [illegible] konwersacja i [illegible] najświetniejszych [illegible] gdy [illegible] postępy [illegible] się w pi[illegible] gwiazd [illegible] raptem:

[illegible] ludzi, [illegible] wolni od [illegible] założyć [illegible]. Myśl [illegible] się już [illegible] do[illegible] kasyna [illegible] nie po[illegible] bowiem bę[illegible] z cza[illegible] członkowie [illegible] „[illegible]“, że ci nowego kasyna cieszą się „tą błogą nadzieją“, że ci panowie „Vereinu“, w których płynie jeszcze krew narodowa i którzy sami czują w duszy potrzebę kasyna narodowego, wzrastającemu nietylko przeszkadzać nie będą, ale wkrótce (po jakim takim oporze) sami przyłączą się do obozu narodowego. Do miłego widzenia się!

Stanisławów 13. marca. W sali teatralnej odbędzie się w piątek 16. marca wieczorek muzyczny towarzystwa miłośników sztuki. Wstęp na salę 1 złr. Galerja 25 ct. Biletów nabyć można u skarbnika towarzystwa p. Adolfa Beilla w rynku i wieczorem przy kasie. Każdy członek towarzystwa dostaje jeden bilet wolne i cztery bilety za połowę ceny. Początek o godzinie 7ej wieczorem.

Tarnobrzeg 12. marca. W skutek rezygnacji p. Wojnarowskiego z godności naczelnika straży ogniowej ochotn. tutejszej wybrano na zgromadzeniu ogólnem, na d. 10. b. m. odbytem, naczelnikiem p. Władysława Nowickiego, dotychczasowego zastępcę, zaś zastępcą naczelnika p. Bolesława Szczybórę, do tychczasowego adjutanta straży.

Tomaszowce 12 marca. Wyczytawszy ze zdziwieniem w ostatnich wiadomościach *Dzien. Pols.* N. 56 z dnia 10. bm. wrzekomo doniesienie z Wojniłowa, że wójt z Tomaszowiec w Kałuskiem miał ogłosić włościanom rozporządzenie pochodzące od starostwa, zalecające emigrację do Ameryki z obietnicą pieniędzy na drogę, widzę się spowodowanym jako wójt gminy Tomaszowce oświadczyć publicznie, że całe doniesienie rzeczone jest zmyślonem, gdyż ani rozporządzenia wzmiankowanego nikt nie ogłaszał, ani też myśl emigracji do Ameryki w gminie nigdy nie powstała, widocznie doniesienie to jest wybrykiem żartu niewczesnego, i w skutek tego upraszam szan. redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze Dziennika.

Danyło Łabaty wójt.

(Wiadomość o tem mieliśmy od włościanina, który niedawno przyjechał z Tomaszowiec do Lwowa. Prz. Red.)

Warszawa 12. marca. (Różne wiadomości.) Prelekcje o Kraszewskim Lewestama wypadły świetnie.

Drugi odczyt p. Dziewulskiego w muzeum przemysłowem, ściągnął, tak jak i pierwszy, ogromną liczbę słuchaczy obojej płci, których pomieścić nie mogła szczupła sala.

Wydawnictwa źródeł dziejowych wyszedł tom 5ty, zawierający „Lustracje królewszczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszej połowy XVII. wieku,“ wydane przez p. Aleksandra Jabłonowskiego.

Pani Modrzejewska, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, wystąpiła na scenie w San-Francisco. Grała, naturalnie, w języku angielskim.

Wilki w Peznańskiej gubernji tak się rozmnożyły w ostatnich czasach, że straty przez nie zadane wiejskim gospodarstwom w jednym tylko powiecie Kireńskim wynoszą przez ciąg zeszłego roku przeszło 20 tysięcy rubli. Przerażona tem rada ziemska postanowiła wyasygnować 400 rs. jako nagrodę dla tych, którzy będą tępić wilki. Za zabicie jednego wilka rada ma płacić trzy ruble. Mimo to jednak dotychczas dopiero 7 zabito wilków. W ogólności ludność miejscowa nie bardzo chętnie poluje na tego niebezpiecznego zwierza.

Z Odessy donoszą nam na dowód jak smutny jest stan handlowy miasta, że właściciel jednego z najwspanialszych sklepów, targujący dotychczas zwykle koło 1.000 rs. dziennie, obecnie najwyżej 5 rs. ma dochodu. Nie lepiej jest z innemi sklepami i składami.

Wiedeń 13 marca. (Kronika wiedeńska.) Cesarzowa austrjacka powróciła wczoraj wieczorem w towarzystwie księżnej Joanny Auersperg pociągiem osobowym z Gödöllö do Wiednia. Cesarz, następca tronu i prezydent ministrów ks. Auersperg oczekiwali cesarzowę na peronie dworca kolejowego. Malarz Mackart udał się wczoraj do Paryża i Madrytu, gdzie spotka się z hr. Carolatzem i Lanckorońskim, z którymi przedsięweźmie podróż po Hiszpanji — Właściciel dóbr ziemskich w Galicji i dożywotni członek Izby panów hr. Włodz. Dzieduszycki złożył dzisiaj za interwencją ministra cesarskiego domu i spraw zewnętrznych hr. Andrassyego i feldmarszałka hr. Crenneville przysięgę jako tajny radca w ręce cesarza. Radca ministerjalny i dworu baron Kranss odczytał formułkę przysięgi. Hr. Melchior Lonyay przybył wczoraj z rana do Wiednia a dzisiaj powrócił do Pesztu.

„Walküre“ opera Ryszarda Wagnera przedstawioną zostanie jeszcze 3 razy w tym miesiącu w nadwornej operze wiedeńskiej mianowicie w dniach 14. 19 i 24. bm. Dotychczasowe trzy przedstawienia przyniosły 19.000 gld. dochodu.

W teatrze Karola rozpoczyna dzisiaj p. Gallmeyer występy gościnne. Przedstawią w tym teatrze po raz pierwszy farsę „Przyjaciółka z lat młodzieńczych“, „Dostojni goście“ i farsę Berga p. t. „Baronowa z baletu.“

Paryż 11 marca. (Drobiazgi paryskie.) Wielką niespodziankę zrobił *Figaro* swoim czytelnikom. W dzisiejszym numerze umieścił na czele artykuł z podpisem Iwana de Woestyne, zatytułowany: „Wizyta u jenerała Ignatiewa.“ Wszyscy sądzili, że p. Iwan dowiedział się wielkich rzeczy od Ignatiewa, a tymczasem on tylko opisał hotel, w którym jenerał mieszka i przytoczył następującą rozmowę:

Ignatiew: Coś pan porabiał od czasu, jakeśmy się ostatni raz widzieli?

Iwan: Byłem w Kiszeniewie, a teraz wróciwszy do Paryża, myślę rozpakować moje tłumoki.

Ignatiew: To może pan i dobrze zrobisz.

Odpowiedź ta ma chyba znaczyć, że wojny nie będzie, ponieważ jenerał nie zachęcał Iwana do nowej wycieczki do Kiszeniewa. — Oto cały artykuł, przeplatany słowami tchnącemi największym serwilizmem! Zaiste, szkoda czasu i atłasu.

Ignatiewa fetują tu, jakby od Moskwy zawisła przyszłość Francji.

Jan Strauss urządza pojutrze w wielkiej sali opery koncert na rzecz austrjacko-węgierskiego towarz. dobroczynności.

W teatrze Gymnase przedstawiają 3aktową komedję pp. de Nejac i Alfreda Hennequin p. t. „Bébé.“ Sztuka bardzo się podobała, gdyż od początku do końca jest wesołą. Intryga polega na samych „qui pro quo.“

Juljusz Verne przerobił ostatnią swoją powieść „Michał Strogoff“ na utwór sceniczny, który chcą przedstawić w Odeonie podczas wystawy powszechnej.

(w) **Waleczny pułk.** W ostatnich dniach wyszło w Paryżu dzieło zawierające historję 2. pułku żuawów, najwaleczniejszego z całej armji francuskiej. Pułk ten został utworzony w r. 1852, a pierwszym jego komendantem był pułkownik Vinoy, obecnie jenerał i wielki kanclerz legji honorowej. Zaledwie podówczas zorganizował się jako tako, zaraz 2 bataljony z niego wysłano do Laghuat. Następnie przyszła kampanja krymska; 2gi pułk walczył w bitwie nad Almą, a dowódzca jego, dzielny Cler, sam zatknął chorągiew francuską na wieży telegraficznej. W dalszym ciągu pułk ten brał udział w pamiętnej bitwie pod Magentą, gdzie sztandary jego udekorowane zostały krzyżem legji honorowej. Później walczył w Meksyku i był przy wzięciu Puebli. W bitwie pod Fröschweiler, w ostatniej wojnie francusko-pruskiej, pułk ten stracił 47 oficerów i 1088 żołnierzy; ocalone jego resztki biły się niemniej walecznie pod Sedanem, Coulmiers i w innych miejscach. Słowem w ciągu 19 lat swojego istnienia stracił ten waleczny pułk nie mniej jak 200 oficerów i 5000 szeregowców.

(w) **Potwór na niebie.** Pewnego wieczora w ubiegłym tygodniu Stambuł w wielu miejscach był widowiskiem ogromnego zaniepokojenia mieszkańców tamtejszych. Po bliższem dochodzeniu ciekawi skonstatowali ku niezmiernemu zdumieniu swojemu, jako na niebie pojawił się potwór w kształcie olbrzymiej ryby, który krążył po firmamencie ze zbrodniczym zamiarem, aby połknąć księżyc. Aby zapobiedz tak okropnemu przedsięwzięciu napowietrznego rozbójnika, zgromadziły się na publicznych placach tłumy dobrze myślących ludzi, i postanowiły strzałami z pistoletów i rewolwerów, hałasowaniem, kotłami itp. odstraszyć niegodziwego hultaja. Gdy mimo to tenże nastawił swoją paszczę, aby połknąć poczciwy niewinny księżyc, tłumy podzieliły się na procesje i zaczęły zanosić błagalne modły za księżycem do potężnego Ałłaha, co odniosło pożądany skutek. Potwór nie pożarł księżyca. Pomiędzy uczestnikami tego światozbawczego dzieła znajdowali się liczni epigoni tego narodu, który ongi stał na czele cywilizacji i postępu, i w owej epoce wydał światu takiego Pitagoresa, Talesa, Arystotelesa, Platona itd.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 13. bm. Edykta. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza wpisanie do rejestru handlowego firmy „Karol Golkowski,“ handel solą w Lutowiskach. — Sąd obwodowy w Tarnopolu uznał Tanasa Lazaruka z Probużey marnotrawcą i nadał mu Stefana Batiuka za kuratora. — Sąd powiatowy w Starym Sączu zawiadamia Konrada Nasgany o wniesionym przeciw niemu pozwie pto 225 złr. Kuratorem Jędrzej Mazurek. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Gustawa Rittermana o wniesionym przeciw niemu pozwie pto 400 złr. Kuratorem dr. Styczeń, z zast. dr. Lisowskiego. — Licytacje. Połowa realności pod l. 63 w Sokołówce (powiat Kossów). Cena wywołania 70 złr — Realnosć pod l. 321 w Leżajsku. Cena wywołania 945 zł. Realnosć pod l. 39 w Nastasowie (powiat Mikulińce). Cena wywołania 1579 zł. — Realność pod l. 42 w Mokszanach (powiat Sądowa Wisznia). Cena wywołania 500 złr. Licytant bank włościański. — Realność pod l. 67 w Borysławce (powiat Dobromil). Cena wywołania 245 złr. — Realność pod l. 24 w Jaryczowie starym (powiat Lwów). Cena wywołania 900 złr.

Dział literacko-artystyczny.

Kronika naukowa.

(Kilka słów o ozonie i jego użyciu jako środek desinfekcyjny. — Małpy czy ludzie? — Nowe doświadczenia nad przyczyną snu.)

Istota pierwiastku zwanego „ozonem“ jest dotychczas bardzo mało zbadaną. Wiadomo tylko, że jest to pewna modyfikacja kwasorodu. Ozon ma się znajdować w powietrzu, a nagromadza się w wielkiej ilości szczególnie po burzy. Jemu to powietrze po burzy zawdzięcza swe własności orzeźwiające. Ozon działa daleko energiczniej, niż tlen, na spalenie ciał działa nawet w takich warunkach, w których tlen zachowuje się obojętnie. Najbardziej jednak interesującem jest działanie ozonu na organizmy zwierzęce. Mała jego domieszka w powietrzu sprawia zapalenie błon szluzowych, kaszel itd. Własność tę usiłowano praktycznie zużytkować w celach sanitarnych. Przekonano się, że po burzy, w lasach iglastych, w górach i nad morzem, reakcje chemiczne wskazują istnienie pewnej bardzo małej ilości ozonu — połączono ten fakt z okolicznością, że w tych warunkach człowiek czuje się rześkim, że oddychanie staje się łatwem, czynności organizmu są pobudzone i wniesione, że te zbawienne objawy pochodzą głównie od ozonu. Przyszedłszy do tego przekonania, starano się sztucznie atmosferę ozonowaną przygotowywać w celach sanitarnych, dla zabicia miazmatów lub dla leczenia pewnych chorób i podano wiele środków łatwego ozonizowania powietrza w pokoju, a nawet zalecano picie wody tlenem ozonizowanym napełnionej. Francuski chemik Thenard powstaje przeciwko temu, dość szybko rozpowszechniającemu się używaniu ozonu, na następujących zasadach:

Przedewszystkiem — powiada — wcale nie jest rzeczą pewną, czy ozon istnieje w atmosferze. Odkrywamy go w niej za pomocą papierka ozonometrycznego, który się mniej lub więcej zabarwia w zetknięciu z powietrzem ozonizowanem. Ale czyż jesteśmy pewni, że w powietrzu nie ma innych ciał, które podobnie jak ozon rozkładają jodek potasu, stanowiący część czynną papierka? Thenard przypuszcza, iż rzecz się ma przeciwnie. Jeśli przepuszczać będziemy powietrze przez płomień dmuchawki gazowej, używanej do topienia szkła, to otrzymamy powietrze, działające na papierek ozonometryczny w ten sam sposób co ozon. Dezynfekuje ono tak samo jak ozon wodę cuchnącą, ale nie zakwasza jej — ozon zaś zakwasza wodę. Nadto, powiada Thenard, ozon nie może istnieć przy temperaturze 200° Celsjusza, a powietrze to zostało otrzymane przy daleko wyższem cieple, przy temperaturze topliwości szkła. Czyż więc można stanowczo twierdzić, że istnieje ozon w atmosferze, gdy zjawiska tak zawikłanie i niejasno się przedstawiają? Nie można wprawdzie również powiedzieć, iż nie istnieje — więc najwłaściwszem stanowiskiem, jakie względem ozonu w atmosferze przyjąć nam wypada, jest powątpiewanie, które nowemi badaniami dopiero w przyszłości rozjaśnimy.

Tak się tedy rzecz ma co do naszej pewności o istnieniu jego w powietrzu. Rzućmy teraz okiem na kwestję ze strony fizjologicznej. (C. d. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Konopie, których uprawa w Węgrzech i w południowych ich przyległościach odbywa się na wielkich obszarach ziemi, i które właścicielom tamtejszych majątków przynoszą znaczne zyski, u nas odgrywają rolę jedynie w małych gospodarstwach wiejskich, z powodu, iż przyrządzanie ich dla tkacza wymaga pewnej sumy pracy, którą w większych rozmiarach trudno byłoby opłacić. Otóż obecnie pp. Freund i Narbutt założyli we Lwowie fabrykę, której zadaniem jest oszczędzić gospodarzowi ową pierwszą, przygotowawczą pracę, polegającą na moczeniu i łamaniu, czyli „paździerzeniu“ tej rośliny tkacki j. Kupują oni loco Lwów konopie w surowym zupełnie stanie, a gospodarzom w rozesłanej w wielu egzemplarzach broszurze dają dokładne wskazówki, jak sobie z uprawą konopi postępować powinni, wykazując oraz niezbitemi datami zdumiewające cyfry zysku, jakie ztąd osiągnąć można. Nie zawadziłoby spróbować, o ile ponętne te obliczenia okażą się realnemi, i w każdem porządniejszem gospodarstwie tej jeszcze wiosny poświęcić 1—3 morgów uprawie konopi według wskazanego we wspomnianej broszurze wzoru.

„Z konopi tych — zrobią nici — “.

A z nici — nie szarty, ale liny okrętowe, żagle i inne potrzeby, *en masse* zużytkowane. Co szkodzi spróbować, gdy ryzyko jest tak niewielkie, a pokup produktu zapewniony? Kto nie otrzymał pisma pp. Freunda i Narbutta, niechaj się do nich zgłosi, *poste restante* we Lwowie.

Księgosusz. Z powodu groźnego wystąpienia księgosuszu w granicznych powiatach Prus i Królestwa Polskiego wzdłuż powiatów bialskiego i chrzanowskiego, zarządziło c. k. namiestnictwo, wedle przepisów §. 3 ustawy z d. 29. czerwca 1868 i rozporządzenia ministerjalnego z d. 7. sierpnia 1868, zupełne zamknięcie granicy austrjackiej od Prus i Królestwa Polskiego wzdłuż powiatów bialskiego i chrzanowskiego. Zamknięcie to odnosi się nietylko do zwierząt i przedmiotów w §. 2 powołanej ustawy wymienionych, których wprowadzenie z państwa pruskiego lub Królestwa Polskiego zupełnie się zakazuje, lecz także przejazdu osób z pomienionych państw wzdłuż powiatów bialskiego i chrzanowskiego inną drogą jak koleją żelazną.

Osoby zaś przejeżdżające koleją żelazną z państwa Pruskiego lub Królestwa Polskiego, o których wiadomo, lub przypuszczać należy, że były w miejscach zarazą dotkniętych, lub mogły być w styczności ze zwierzętami w tych miejscowościach, mają przed wpuszczeniem do kraju poddać się na stacjach kolejowych w Oświęcimie i w Szczakowej desinfekcji.

Desinfekcji mają przeto być poddane osoby, które przybywają z miejsc dotkniętych zarazą lub za biletami trzech stacyj kolejowych najbliższych granicy.

Wzdłuż powiatu krakowskiego zarządzono zamknięcie granicy od Królestwa Polskiego dla przewozu zwierząt i przedmiotów w §. 2 powołanej ustawy wymienionych.

Co się podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, iż każde przekroczenie tych postanowień ulega karze ustanowionej w §. 34 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 roku. Z c. k. Namiestnictwa.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów du. 13. marca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 11·25—11·50, biała 11·— do 11·25, żółta 10·65 11·—, żyto 8·— do 8·25, jęczmień browar. 6·20—6·50, pastew. 5·50 5·75, owies 5·85—6·15, tylko towar doborowy poszukiwany. Groch do gotowania 7·75—8·50, pastew. 7·— do 7·25, nie ma ruchu. Wyka 5·75—6.15, bób 8 — do 8·50. Kukurudza stara 5·75—6·—, nowa 5·25—5·75, ruch słaby. Rzepak zimowy 17·50—17·75, nie ma transakcji. Rzepak letni 17·—, lnianka 13·50—14·—, nasienie lniane 14·— do 14·50, nasienie konopne 8·50—9·, koniczyna 64·— do 85·—, kminek 50·— do 52·—, anyż 28 — do 32·50, anyż płaski 20 — do 24·50. Spiritus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 9·75, Lipiec-Wrzesień 32·75.

Wiedeń 13. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 445, węgierskich 1704, niemieckich 277, razem 2456. Płacono za galicyjskie woły zrana kiepskie złr. 51—53, dobre woły 54·50—56·—, węgierskie złr. 50 — 58 za 100 kilo. Później szło bardzo źle. Ceny spadły o 2 złr. na 100 kilo. Do 80 wołów zostało niesprzedanych. Przyczyną tak złych cen są pozostałe zapasy rzeźnikom z przeszłego tygodnia.

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Politik pragska przynosi korespondencję z Warszawy, w której bierze na serjo adres uniwersytetu warszawskiego i raduje się mocno z tego powodu, że na adresie tym podpisani są profesorowie Czesi, Moskale i Polacy. Widzi w tem objaw urzeczywistniającej się idei słowiańskiej; nie chce tylko widzieć presji, pod jaką Polacy zostają, a którym, gdyby nie podpisali kłamanych tych objawów uczuć, groziłby mogło co najmniej pozbawienie ich chleba powszedniego. Umieszcza także dosłowne brzmienie adresu, jako wyraz obczesłowanskich przekonań. Cynizm taki godny jest ludzi, którzy sympatyzują z despotyzmem moskiewskim.

Jenerał Ignatiew nie pojedzie do Londynu, gdyż lord Derby oświadczył hr. Szuwałowowi, iż jego poczytuje za reprezentanta carskiego w Londynie, i że ewentualne komunikaty własne przez hr. Szuwałowa winne być gabinetowi doręczane. Ta okoliczność wyklucza potrzebę nadzwyczajnej misji Ignatjewa do Londynu, całemu bowiem światu wiadomo, że idzie tu o przywrócenie pokoju. Jednocześnie oświadczyć miał Derby hr. Szuwałów, iż Anglja nie podpisze żadną miarą protokołu, choćby on był jak najściślej niezaczepnym.

Presse wylicza w artykule wstępnym z dnia 13. b. m. subsydja, które pobiera Czarnogóra od rządu moskiewskiego. Wynoszą one 80.000 rubli rocznie oprócz tych, które daje ministerstwo oświaty na szkołę żeńską założoną w Cetynji przez carowę, tudzież przysyłanych przez synod święty (!) i przez komitet błagotworitelnyj. W końcu robi *Presse* uwagę następną: „Sens moralny tego wszystkiego jasny: Austrja ma u swych granic dalmatyńskich maleńkie, ale wojewnicze państwo, które zależne bezwzględnie, gdyż materjalnie od Petersburga, nie może kierować się inną jak tylko moskiewską polityką, podczas gdy oficjalna Rossja znajduje się w tem wygodnem położeniu, iż może wyprzeć się wszelkiej pośredniej lub bezpośredniej odpowiedzialności za politykę w duchu wzmiankowanym.“

Z Neapolu donoszą, że dnia 10. bm. odbyła się tam wielka uczta na cześć Midhata paszy w konsulacie tureckim. Wszyscy obecni w Neapolu dyplomaci, senatorowie i deputowani i czoło arystokracji neapolitańskiej przyjęło udział w tej uczcie. Ten uroczysty wieczór zamienił się na świetną demonstrację, trwającą do późna w nocy.

W odbytym w dniu 12. bm. konsystorzu, papież po allokucji ogłosił mianowanie następujących kardynałów: Benavides, patrjarcha Indyj zachodnich; Apuzzo arcybiskup Kapuy; Gil, arcybiskup Saragossy; Canossa, biskup Werony; Howard arcybiskup Nowocezarei; Paya, arcybiskup z Sant-Jago; Caverot, arcybiskup lugduński; Nina, asesor kongregacji inkwizacyjnej; Serafini, biskup z Viterbo; Sbareli, sekretarz kongregacji biskupów; De Fulloux, rejent apostolskiej kancelarji. Oprócz tego papież kardynałom Amati, Morichini i Di Pietro nadał katedry biskupie w okręgu należącym do Rzymu, a mianował czterech biskupów dla Włoch, trzech dla dyecezji in partibus infidelium, jednego dla Szwajcarji, a kardynała Ferrieri zrobił camerlengiem.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Londyn 14. marca. W Izbie panów potwierdził Derby, że obecnie toczą się rokowania nad kwestją wschodnią, i że wkrótce będzie mógł Izbie bliższe poczynić wyjaśnienia. W tej chwili rzeczy tak stoją, że nie można nic powiedzieć.

Bruksela 14. marca. Paryski korespondent w *Independance* donosi o swojej rozmowie z Ignatjewem w taki sam sposób, jak to podał *Temps*, dodaje tylko, że Ignatjew oświadczył, iż oczekuje od Anglji pomyślnej decyzji. Anglja wywołała wojnę turecko-serbską, przez odrzucenie memorandum berlińskiego, i nie zechce zapewne nową odpowiedzialność brać na siebie, odrzucając wprost sankcję prac konferencyjnych.

Rzym 14. marca. Wczoraj na konsystorzu miał papież długą przemowę. Wracając do historycznych wypadków od roku 1870, powiedział, że Włochy opanowały Rzym w chwili, kiedy szlachetny naród (francuzki) znajdował się w największej potrzebie. Tym sposobem odebrano papieztwu środki do administrowania kościołem. Papież protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby w urzędowaniu swojem był swobodnym, i kończąc oświadcza, że pojednanie jest niemożebne.

W Izbie poselskiej Petrucelli zapowiedział interpelację, jakiej polityki rząd trzyma się po rozwiązaniu konferencji i wobec różnic, które zapanowały pomiędzy Petersburgiem a Londynem.

Ateny 14. marca. Izba udzieliła nowemu gabinetowi wotum ufności większością 75 głosów przeciwko 72.

Bukareszt 14. marca. Książę wydał dekret, nakazujący formację dwu nowych pułków artylerji.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 13 marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 8[illegible]. Budapeszt 12. marca. Pszenica (75 kilogr.) 18·25 na wiosnę 0[illegible]. Berlin 13. marca Pszenica na kwiecień-maj [illegible] żyto loco 16[illegible] okowita 53·8[illegible]. Szczecin 13 marca. Pszenica na kw.-maj 21[illegible]00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 291·—

Wiedeń d. 14 marca, 10 godz. 48 min.

Akcje kredytowe .	149 25	Akcje kolei Kar. L.	—·—
„ Anglo-Austr.	71·25	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank .	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·89

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń d. 13. marca, 2 godz. 26 min.

Akcje Banku Fr.-A	—·—	Ungar. Ostbahn .	—·—
„ Węgier. Kred	126 25	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	71·—	1864 Losy . . .	131·50
„ Unionsbank .	50 50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210·50	Verkersbank . .	7[illegible]
„ „ Północ.	180 25	Tureckie Losy	17 25
„ „ Połudn.	8[illegible] 25	Baubank-Aktien .	—·—
„ „ Alföld	9[illegible]	Staatsbahn . .	227·5[illegible]
„ „ Elżbiety	132 75	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	116 50	Bankverein . . .	84 50
„ „ Węg. P.	92 50	Węgierskie Losy	71 75
„ „ Rudolfa	107 50	Reichsmark . . .	60 80
Wiener Baugesellsch.	—	Rossyjskie Banknoty	1 56

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, d. 13 marca.

5 dług pań. w bank	62 90	Londyn	123 75
„ „ „ srebr	67 75	Srebro . . .	112 85
Renta w złocie .	74·4[illegible]	20-frankówka	9·89
Losy pożycz. z r. 1860	108	Dukat ces. mon.	5 85
Akcje banku narod	8[illegible]	100 Reichsmark	60 75
Akcje banku kredyt.	148 80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251 75	Staatsbahn . . .	—·—
Akcje kredytowe . .	244·50	Kolei Rumuńskiej .	12 60
Lombardy	131·—	Austrjackie banknoty	164 85
Galicyjskie	8[illegible]·0	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73 57; Lombardy 178 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. marca.

Hotel Zorża. T. hr. Czosnowski i K. hr. Leduchowski z Rosji, A. Barthels z Krakowa, A. Kościelski z Francji, K. Kogolniceano z Multan, W. Osmólski z Władypola, K. Turczyński z Skoryk.

Hotel Angielski. Dr. K. Kriszkie z Jaworowa, W. Barzemski z Magdalówki, W. Drzewiecki z Polski, K. Nawarski z Bednarowa, G. Heumos z Równi.

Hotel Europejski. M. Dobrowolski z Krakowa, E. Hoszowski z Lachowic, A. Somoff z Czerniowiec.

Hotel Kohna. J. Nahorny z Rudenka, F. Parr z Jaworowa, K. Mlady z Starzyska.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 2[illegible] wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.); o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.z.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8 m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 5 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 32 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej Dnia 13 marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. a 200 zł.	212 —	210 —
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	117 —	115 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	211 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 60	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 60	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 6[illegible]	87 7
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	92 50	91 —
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	90
Losy miasta Krakowa .	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 84	5 78
„ cesarski . . .	5 90	5 79
20 frankówka	9 9[illegible]	9 85
Pół imperjał rossyjski	10 30	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 64	1 55
100 marek niemieckich	61 25	60 25
Srebro za 100 złr.	114 25	112 [illegible]
Wiedeń, 12 marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 20	63 50
„ „ „ srebr.	68 15	68 —
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie .	101 50	100 50
„ „ węgierskie	74 50	74 —
„ „ galicyjskie	85 10	84 75
„ „ bukowińsk.	88 —	82 —
„ „ siedmiogr.	71 80	71 50
węg. półn. kol. 300 fr. 120 zł.	99 75	99 2[illegible]
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	96 80	95 60
„ galicyjskie . . .	77 —	76 [illegible]
„ [illegible]	85 —	84 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 25	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy . .	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	148 —	142 5
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 —	285 —
„ „ „ 1854	106 40	105 90
„ „ „ 1860	109 50	109 —
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	71 75	71 50
„ Comoente . . .	22 50	21 50
„ Kredytowe . . .	164 50	164 25
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm . .	38 —	37 25
„ „ Palfy . .	28 50	28 —
„ „ Klary . .	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	25 25	24 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 50
„ hr. Waldstein . .	23 —	22 —
„ hr. Keglevich . .	14 —	13 50
„ Rudolfa . . .	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	17 40	17 15
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr. .	832	830 —
Zakładu kredytowego .	149 70	149 50
Żeglugi par. na Dunaju .	351	350
Kolei półn. c. k. Ferdynanda	1808	1802
„ rządowej fr. .	3[illegible] —	229 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 50	152 50
„ Południowej . .	82 25	81 75
„ Galicyjskiej . .	211 25	210 75
„ Czerniowieckiej .	—	116 —
„ Albrechta . . .	41 50	41
„ węg. północ.-wsch.	93 50	93 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108	107 50
„ Alföld. Fiumańskiej	96	95 50
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	84 50
„ Siedmiogrodzkiej .	82 —	81 —
„ Cisańskiej . .	163 —	162 —
„ wschod. węgierskiej	—	—
„ [illegible]	2 75	[illegible] 25
„ [illegible]	[illegible] 25	[illegible] 75

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	72 —	71 75
Zakładu kredyt. węgier.	127 75	127 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ franko-węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal. . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	79 50	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej .	—	—
„ Koszycko-Bogum.	87 25	87 —
„ państw. St. 500 fr.	154 50	153 50
„ Emisja z r. 1867	145 50	144 50
„ południ. St. 500 fr.	115 50	115 20
„ Bony 1875-76 6%		
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	100 [illegible]
„ „ 100 zł. wa.	96 —	[illegible]
„ „ w srb. 5%	105 25	10[illegible]
„ połud. półn. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ 5% w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	102 25	101 75
„ Emisja II	96 80	96 50
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
„ Emisja z r. 1867	77 —	76 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	80 80	80 10
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 z.	76 25	75 75
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 87	5 85
„ dukat na wagę	5 88	5 86
20 frankówka . .	9 89	9 88
Suwerny angielskie	12 40	12 35
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 10	112 90
Srebro kupony . .	—	—
[illegible] pań. Niem. za 100 m.	60 85	60 75
Rubel pap.	1 58	1 5[illegible]

Aptaka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

we Lwowie plac Bernardyński,

poleca 3528 4—0

CZEKOLADĘ

przeciw robakom,

którą dzieciom każdego wieku zadawać można.

Cena jednego kawałka wraz z przepisem użycia **15 ct.** w. a. — 10 sztuk **zł. 1·20.**

Za opakowanie i stempel przy posełkach pocztowych 10 centów.

Składy utrzymyją: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bołszowcu A. Wąsowicz, apt.

Zmiana pomieszkania.

Eug. Mironowicz

Dr. Med., Chir. i Mag. Ak.

mieszka obecnie przy **ulicy Żółkiewskiej l. 59** i ordynuje od godziny **8** do **10** rano i od **3** do **5** po południu we wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych słabościach. Dla ubogich bezpłatnie. 3696 3-3

Najnowsza

i bardzo ważna wiadomośc dla troskliwych rodziców, opiekunów itp.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż udało się trafem szczęśliwym wynaleść niezawodny środek prezerwatywny przeciw teraz wszędzie niszcząco i epidemicznie grasującej

Dyfterji,

środek ten nader niewinny a w skutku pewny, jest to sznureczek z bawełny umyślnie i umiejętnie przyrządzony, niszczący miazmy i zatruwający żyjątka dyfteryczne, który to dzieci jako też dorośli ciągle na szyi nosió mają, a tym sposobem pewnie od tej straszliwej choroby uchronione zostaną. Psezerwatywę wraz z przepisem użycia opakowaną w pudełeczka i wystarczającą dla 4 osób, rozsyła na zamówienie listowne lub kartą korespondencyjną bezzwłocznie pocztą za zaliczką należytości w kwocie 1 zł. w. a.

Wynalazca: **Emil Nowicki,**
3632 7—15 aptekarz w Wojniłowie.

Od KASZLU

francuskie gumowe

PASTYLKI

3541 poleca 11 - 12

MÜLLER Cukiernik.

L. M. 4555 1877. 3730 3—3

Obwieszczenie.

Licytację publiczną przez oferty pisemne na sześcioletnią dzierżawę restauracji w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), począwszy od dnia **1. kwietnia 1877**, rozpisuje Magistrat niniejszem na dzień **28. marca 1877 r.** i wzywa p. t. przedsiębiorców do udziału jak najliczniejszego.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie 900 zł, a kaucja dzierżawna wynosić będzie czynsz całoroczny.

Do oferty należy załączyć jako wadjum kwotę równającą się ofiarowanemu czynszowi półrocznemu, czynsz dzierżawny spłacać się ma w ratach kwartalnych z góry.

O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w II. Departamencie Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Licytacja odbędzie się w tym Departamencie, gdzie oferty w dniu oznaczonym (28. marca 1877) do godziny 12-tej w południe złożyć należy.

Od Magistratu kr. st. miasta.
Lwów, 1. marca 1877.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Drożdże prasowane

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu.

Zamówienia na takowe przyjmuje handel

KAROLA BAHRANA

od dzisiaj i wysyła takowe w dniach **22. i 23. marca.** Z tego względu uprasza o wczesne zamówienia takowych. 3424 1—0

EDWARD GEBHARDT

we LWOWIE plac Marjacki,

poleca swój wielki obficie zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, Szkła i Fajansów,

Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i UMYWALNIE w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

Szkła kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likworów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego

Skład komisowy

CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI

z c. k. uprzywil. fabryki

CONRAETZ & REUTER w Wiedniu.

po cenach fabrycznych. **Ceny najniższe stałe.**

3705 4—0

WIELKI WYBÓR TAC LAKIEROWANYCH.



Główny skład fortepianów

LUDWIKA MARKA

we Lwowie,

przy placu Św. Ducha pod l. 10,

FILJA

w Czerniowcach u pana J Zwoniczek

Franzensgasse

otrzymał

fortepiany wiedeńskie, paryskie, berlińskie i lipskie, pianina i fisharmonie amerykańskie. 3303 11—0

ORGANY AMERYKAŃSKIE

dla kościołów i kaplic.

Gwarancja na lat 10.

Ceny najumiarkowańsze, z rabatem od cen fabrycznych.

Najtańsza wypożyczalnia.

Fortepiany i Pianina po 6 zł. miesiecznie

Na sprzedaż realność

w Stryju,

przy ulicy Pańskiej, pod l. 26, w pobliżu dworca kolejowego. Dom mieszkalny o 7 pokojach, kuchni, piwnicy i budynki gospodarcze w dobrym stanie Koło domu obszerny ogród warzywny, sad ze szlachetnemi drzewami owocowemi i plac pod budynek frontowy. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Dzien Polskiego". Adresować należy pod literą **K. Z. 26.** 3511 13—0

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 zł. 50 ct. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do poesiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jako też do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta **Łapanów.** 3612 5—5

Wiedeńskie Promesy komunalne	zlr. 2·50	ze stemplem	Ciągnienie już 3. kwietnia. Główna wyg. **200.000** zł.
Promesy kredytowe.	zlr. 4·25		Główna wyg. **200·000** zł.
1/5 Promesy z r. 1839.	zlr. 12·50		Serja a 60 ct. Ciąg. 1. czerw. Główna wyg. **280.000** zł.

Pierwsze dwa zlr. 7·50.

Wszystkie trzy sztuki razem tylko 18 zlr.

Losów państwowych z r. 1839 odbędą się jeszcze dwa ostatnie ciągnienia, w których bezwzględnie musi się wygrać **17** milionów.
3756 3—0

Zaliczka na papiery państwowe i losy.

Nyitrai & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Kupuje, bierze w komis i jednocześnie poleca

pierwsza Polska Antykwarnia

K. ŁUKASZEWICZA

we LWOWIE, ul. Halicka 50, dzieła następujących autorów:

Dzieje powszechne **Schlosser, Weber** itp., pisma: **Krasiński, Mickiewicz, Słowacki, Krasicki, Odyniec, Goszczyński, Asnyk** (El...y), **Pol, Ujejski.** Kompletne wydania pism **Kraszewski, Korzeniowski, Brodziński, Hoffmanowa, Kochanowski, Libelt, Supiński, Szajnocha, Syrokomla.** Polska w trzech rozbiorach Kraszewskiego, Bolesławita Tułacze, wielka i mała Encyklopedja Orgelbranda, Wójcicki literatura, Węclewski Słowniki, Chodyniecki Dykcjonarz uczonych Polaków, Zubrzycki Kronika m. Lwowa, Szujski, Morawski Hist. polsk., Linde Słownik języka polskiego komplet i tom V. osobno, Zeiszner Mineralogia, Sawczyński, Heller Pedagogia, Małecki o Słowackim, Wiszniewski Literatura, Lemcke Estetyka, Buckle Historja cywil. Anglji, Cegielski nauka poezji, Estreicher Bibljografja, Słowniki polsko-niem. i niem.-polsk. Mosbacha, Łukaszewskiego, Jordan, Mrongowiusz, Bach, Arkossy polsk.-fran. i franc.-polsk. Dahlmann, Janusz itp., dalej dzieła: Jocher. Kołłątaj, Lelewel, Kremer, Narbutt, Naruszewicz, Niemcewicz, Paprocki, Niesiecki, Czacki, Rastawiecki itp.; z niemieckich dzieła: Schiller, Goethe, Lessing itp., oraz „Globus" pismo niemieckie r. 1869, 1874.

Także kupuje książki we wszystkich językach **prawne,** dla młodzieży, wszystkie **szkolne, powieści** znakomitych autorów, **historyczne** i wszelkie inne tak książki jako też **starożytności i monety,** których już posiada **wielkie zbiory.** Nadto do zbycia ma Brockhaus Lexikon 12 tom. ozdob. opr. zł. 60, tylko za 20 zł.

Przytem poleca skład papieru i wszelkich przyborów do pisania, oraz przyjmuje zamówienia na karty wizytowe, monogramy lub jakiekolwiek druki i uskutecznia jak najspieszniej. 3598 4—5

JABŁKA

tyrolskie deserowe

po 6, 10 i 15 ct. sztuka

i różne świeże owoce

rozsela najstaranniej handel

St. Markiewicza

3144 we Lwowie, w Rynku l. 42 10-10

M. K. JAKUBOWSKI

Doktor Medycyny, Chirurgii, Akuszerji i Okulistyki.

Po dwuletniej praktyce lekarskiej w szpitalach powszechnych krajowych Krakowskim i Lwowskim, osiadł stale

w Kołomyi.

3717 3—3

Mieszka w hotelu Galicyjskim. Ordynuje od godz. 2—4. po południu.

Ubogim bezpłatnie.

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE,

DEKOKT z ziółek zdrowia

p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gosciec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3689 4 52

Z Rosji

Astrachański **Kawior**	1/2 kilo	zł. 3 i 3·25
Siomka (jak Łosoś)	„	„	1·60
Wiezina (Białuga)	„	„	—·60
Silawa wędzona	sztuka	„	—·25

3738 2—2 poleca

A. POPŁAWSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 6.

Przy ul. Jabłonowskich l. 7

Willa

składająca się ze 6 pokojów obszernych, dwóch kuchen, z spiżarnią, piwnicą, stajnią, wozownią, ogrodem z pięknym widokiem — granicząca z placem Jabłonowskich, gdzie ma być wystawa krajowa — jest z wolnej ręki **do sprzedania** — oraz 900 sążni gruntu, graniczących z placem Jabłonowskich. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże.
3726 2—3

Praktyczna szkoła

niemieckiego języka

dla mężczyzn i kobiet.

Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. — 7. po południu w Zakładzie ulica Ormiańska l. 16. 3740 2—10

Koestlich,
przełożony Zakładu nauk. wojsk.



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 46—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski.
mechanik

NASIONA

jarzynowe, polne, lasowe i kwiatowe

z ostatniego zbioru, poleca

Główny Skład Nasion

WILHELMA ADAMA we Lwowie

3724 **przy placu Marjackim nr. 10.** 4—0

Naturalna

OFENER BITTER-WASSER

Najpewniejszy i najlepszy środek dla usunięcia zastarzałych niedyspozycyj, nieszkodliwy dla wewnętrznego organizmu przy trwale kontynuowanem użyciu.

MATTONI & WILLE

c. k. austr. liweranci nadworni

Posiadacze sześciu połączonych gorzkich solanek Budzińskich.

Buda-Pest. Dorotheagasse. 6.

GIESHÜBLER

Najczystsza alkaliczna Szczawa,

wyśmienitej skuteczności w słabościach **organów oddechowych, żołądka i pęcherza.** Zaleca się szczególnie z mlekiem, cukrem lub winem, jako doskonały orzeźwiający napój. Rozsyłka tylko w oryginalnych butelkach szklannych przez podpisanego.

HENRYK MATTONI, ces. król. liwerant nadworny w KARLSBADZIE (Czechy).

MATTONI & COMP.

c. k nadworni liweranci

we FRANZENSBADZIE

(Czechy),

rozsyłają następujące produkta najlepiej przez lekarzy zalecane:

Namuł żelazisty na kąpiele i okłady,

Sól namułowa żelazista (suchy ekstrakt z namułu) w pudełkach po 1, 2, 3 i 10 kilo,

Ług namułowy żelazisty (płynny ekstrakt namułowy) w butelkach po 2 kilo, jako wygodne surogaty, zastępujące w zupełności **namułowe kąpiele Franzensbadzkie** do użytku w łazienkach i w domu.

Kaiserquelle w butelkach po 3/4 litry,

Naturalna Kaiserquellsalz w butelkach po 125 gramów, we wszystkich słabościach, w których chodzi o lekkie przeczyszczenie, bądź jako dodatek do odpowiednych wód, bądź w czystem rozpuszczeniu, skutek najlepszy. 3721 2—12

Przepisy kuracyjne i broszury gratis.

Własny skład: Wien, Maximilianstrasse 5, und Tuchlauben 14.

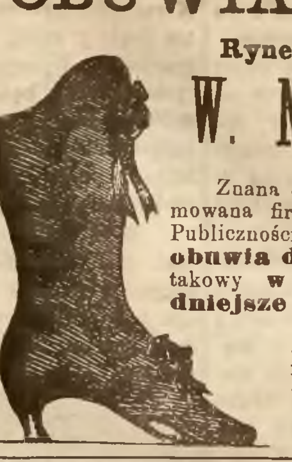
Składy we wszystkich większych handlach wód miner. w kraju i zagranicą.

Pracownia i skład

OBUWIA DAMSKIEGO

Rynek l. 10 we Lwowie

W. NICZOWSKIEGO.





Znana od wielu lat zaszczytnie renomowana firma poleca Szanownej P. T. Publiczności swój **skład i pracownię obuwia damskiego,** zaopatrzywszy takowy **w najtrwalsze i najmodniejsze wyroby.** 3751 1—6

Zamówienia tak miejscowe, jako też i z prowincji jak najrychlej wykonuje.

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt. ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Agronom,

kawaler, 25 lat mający, ukończywszy szkołę rolniczą, posiadający 7mio-letnią praktykę w różnych gałęziach gospodarstwa, życzy sobie objąć posadę jako rachmistrz, kontrolor lub przy zarządzie administracyjnym w większym gospodarstwie. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **K. Z. poste restante Lwów.** 3746 2—2

Na sprzedaż

majątek ziemski

o 400 morgach pola i łąk, wzorowo zagospodarowany, z murowanemi budynkami, ładnym i wygodnym domem mieszkalnym, parkiem, ogrodem owocowym i warzywnym. Oddalenie od Lwowa godzina, a od stacji kolejowej 20 minut jazdy.— Bliższej wiadomości da Dr. Filip Zucker, Lwów, ul. Mayera 2. 3741 2-3

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14; we *Lwowie,* w aptece p. Mikolascha; w *Czerniowcah,* w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE

(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę albo opium.*

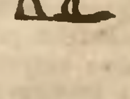
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.



Sprzedaż baranów



(oryginalnych czystej krwi)

Rambouillet i rodowych Negretti,

rozpoczyna się **w kwietniu** w **Germakówce** (Galicja). Zapytania przyjmuje tamże 3731 1—2

Dyrekcja Dóbr. hrab. Blüchera.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 3691 5—0

Subskrypcja na wiedeńskie losy komunalne za wpłatą ratalną

Co roku cztery ciągnienia. Główna wygrana zł. 200.000. Pomniejsze wygrane naprzemian zł. 50.000 i 30.000.

Najbliższe ciągnienie d. 3. kwietnia 1877.

Podpisana wekslarnia za zadatkiem **dziesięć guldenów** i za opłatą 12 jednomiesięcznych rat (11 rat po **8,** a reszta ostatnia **4** guld.), a więc za cenę **102 guld.** wal. austr. sprzedaje jeden los komunalny na dostawę.

Przy złożeniu zadatku otrzymuje kupujący **asygnatę** obstalunkową z dokładnem oznaczeniem sprzedanego mu na dostawę losu co do serji i numeru, i nabywa natychmiast prawo gry dla losu oryginalnego.

Po zupełnem spłaceniu wszystkich rat, doręcza mu się los oryginalny za zwrotem asygnaty obstalunkowej i saldowanych kwitów częściowych.

W razie niedotrzymania warunków wpłatniczych, gaśnie wprawdzie wszelki tytuł uprawniający do gry i do losu oryginalnego, wszelako za wczesnem okazaniem asygnaty obstalunkowej, zwraca się wartość kursowa losu, odpowiednia dniu, w którym wpłata częściowa została zaniechaną.

Bliższe warunki w prospekcie, którego można dostać bezpłatnie w podpisanej wekslarni i we wszystkich kolekturach subskrypcyjnych. Na żądanie wysyła się go także bezpłatnie.

Subskrypcja rozpoczęła się dnia 1. marca 1877, a zamyka się na prowincji dnia 27., w Wiedniu zaś 29. marca 1877.

Asygnat obstalunkowych można dostać we **Lwowie** w c. k. **uprz. Galic. Akcyjnym Banku Hipotecznym.**

3704 8—15 **Wechselstube der Union-Bank,** Wien, I. Graben, 13.

ST. WAJDOWICZ

we LWOWIE, ulica Halicka l. 7,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD PAPIERU,

przyborów do pisania, rysowania i malowania,

oraz 3701 3-0

galanteryj, perfum, mydeł i innych pachnideł.

Przybory do robienia kwiatów w wielkim wyborze.

Zakład do odbijania „KART WIZYTOWYCH" a la minute i litografowanych, jako też **MONOGRAMÓW** najnowszych i najmodniejszych w różnych kolorach.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się sumiennie i odwrotną pocztą za zaliczką.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.